



Nauczyciele! Pracownicy Nauki! Wychowawcy młodego pokolenia!

Cały nasz kraj, każdy, komu droga i bliska jest wielka sprawa wychowania młodzieży, rozkwitu wiedzy i nauki, rozwoju naszej Ludowej Ojczyzny i postępu społecznego — łączy się dziś z Wami, aby uczcić Wasze Święto — Dzień Karty Nauczyciela i Pracownika Nauki.

Nie zaprzeczajcie dziś nikt, że kraj nasz przeżywa okres wielkiego, burzliwego rozwoju, że budowa socjalizmu oznacza postęp w każdej dziedzinie życia naszego społeczeństwa.

Partia i państwo ludowe zdają sobie sprawę, że ogólny postęp jest możliwy tylko w warunkach stałego rozwoju oświaty i nauki. Dlatego też nakłady społeczne na rozwój szkolnictwa są dziś większe niż kiedykolwiek, a hasło „Polska krajem ludzi kształcących się” jest realną, materialną rzeczywistością.

Nauczyciel zaś daje wielki wkład do naszego wspólnego dzieła — postada swoją częścią wszędzie tam, gdzie wyłożona praca tworzy nowe dobra i nowe wartości. Nie można budować nowego ustroju społecznego i politycznego, jeśli sprawa wychowania nie znajdzie się w godnych warunkach.

Nasi nauczyciele wypełniają z honorem ten zaszczytny obowiązek, który powierzyła im Partia i ludowa ojczyzna. Zdobyli oni zaufanie narodu dlatego, że stoją w pierwszych szeregach ludzi, którzy

wspólnym wysiłkiem budują nowy, sprawiedliwy ustrój.

Zdobyli oni nasze zaufanie dlatego, że zawsze byli nosicielami postępowych idei, że walczyli o postęp i demokratyzację wychowania wtedy, kiedy reżim sanacyjny dawał wszelką myśl postępową, że nawet w ponurych latach hitlerowskiej okupacji uczyli dzieci miłości do ojczyzny.

Związek nauczycieli z ludem pracującym jest głęboki i nierozrywany. Nauczyciele wyrastają z mas ludowych, wśród nich pracują, im oddają swoją wiedzę i zdolności.

Dlatego Dzień Karty Nauczyciela i Pracownika Nauki jest świętem szczególnym, jest świętem, które obchodzi cały naród.

Nauczyciele! Wychowawcy! Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej składa Wam dziś gorące podziękowania za Waszą ofiarną pracę, za Wasz trud i wysiłek w wielkim dziele wychowania młodego pokolenia.

Pozdrawiamy Was i życzymy powodzenia w Waszej pracy dla dobra narodu, dla dobra Polski Ludowej.

Życzymy Wam wszystkiego najlepszego w Waszym życiu.

ZA KOMITET WOJEWÓDZKI
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ
PARTII ROBOTNICZEJ
I SEKRETARZ KW
LUCJAN MOTYKA

Ponadto pozdrowienia dla nauczycieli nadesłali do naszej Redakcji: Prezydent Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie, Sekretariat Komitetu Wojewódzkiego Związku Młodzieży Socjalistycznej, Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Wiejskiej oraz Zarząd Oddziału Wojewódzkiego i Miejskiego PCK.

Pozdrowienia Wojewódzkiego i Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu zamieszczamy na str. 3.



16-letni „atomowiec”

Wielka kariera naukowa ucznia chyba 16-letniego ucznia angielskiego — Alana Bonda, któremu Brytyjski Zarząd Energetyki Atomowej zaproponował współpracę w dziedzinie fizyki jądrowej. Na decyzji tej zawążył fakt skonstruowania przez Bonda rakiet kosmicznych, która zyskała pochlebną opinię specjalistów.

22 miliony ton...

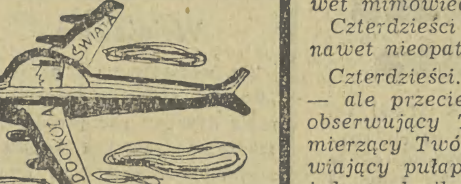
...węgla brunatnego wyneśliśmy z kombinatu, którego budowę rozpoczęto ostatnio w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Równocześnie wybudowane zostaną 3 obrotowe elektrownie o łącznej mocy 1.800 megawatów.

Rewelacyjne zdjęcia

Trzeba było 15 lat, by ujawnić zdjęcia dokumentalne bomb jakie w 1945 r. zrzucono z samolotów amerykańskich na japońskie miasta Hiroszimę i Nagasaki. Zakaz publikacji cofnięto — ponieważ... konstrukcja bomb jest już przestarzała. Żywa natomiast jest pamięć straszliwych skutków eksplozji.

Kłopoty ex-premiera

I to nie małe, a ich powodem jest własna córka. Chodzi o 35-letnią Sarah Churchill — córkę b. premiera brytyjskiego, która za skandaliczne zachowanie w miejscach publicznych skazana została na wysoką grzywnę i roczny nadzór sądowy. Nie



jest to zresztą pierwsza kara nałożona na rozpierzchłą aktorkę. Jak podaje prasa angielska sędziwi tato zapowiedział, iż wydziedyci córkę jeśli nie zmieni postępowania.

Okazuje się, że wychowanie własnych dzieci jest często trudniejsze od kierowania państwem.

Nowocześni gangsterzy...

...posługują się nie tylko karabinami maszynowymi ale także radiostacjami. Tak np. w amerykańskim mieście Birmingham wykryto bandę, która przy „skokach” na banki i domy handlowe używała przenośnych radiostacji nadawczo-odbiorczych. No cóż, do różnych celów ma służyć nowocześnie technika.

Kraków, sobota 19, niedziela 20 listopada 1960

W imieniu Polski wiceminister Józef Winiewicz proponuje:

- Niewznawianie na zasadzie dobrowolności doświadczonych nuklearnych do chwili ich ostatecznego zakazu
- Niezwiększanie liczby członków Klubu Atomowego
- Niezakładanie nowych baz wojskowych i wyrzutni raketowych na obcym i własnym terytorium

NOWY JORK (PAP)

Nowojorski korespondent PAP pisze: Po raz trzeci w ciągu bieżącej sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ rozległ się z trybuny ONZ głos Polski w sprawie rozbrojenia. Tym razem przemówienie wiceministra spraw zagranicznych PRL Winiewicza poświęcone było wszechstronnej analizie, ocenie i uzasadnieniu konkretnych propozycji Polski, których zgłoszenie zapowiedział już w debacie generalnej szef delegacji Polski na XV sesję Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych Władysław Gomułka.

Popierając w pełni idee powszechnego i całkowitego rozbrojenia oraz wypowiadając się za szybkim wznowieniem rozmów w sprawie zawarcia traktatu w tej kwestii, Polska w miarę swych możliwości pragnie przyczynić się do ułatwienia pomyślnego rozwiązania tego palącego i najdotkliwszego problemu naszych czasów. Nacelowane realizmem i możliwe do natychmiastowego zaakceptowania przez zainteresowane strony propozycje Polski zmierzają do zapobieżenia wszystkiemu co utrudniłoby sukces negocjacji w sprawie całkowitego i powszechnego rozbrojenia, do stworzenia lepszej atmosfery międzynarodowej, zgodzenia napięcia i zmniejszenia nieufności między państwami.

Z procesu St. Wójcika

Zeznają świadkowie

(Inf. wł.). W toczącym się przed Sądem Wojewódzkim w Krakowie procesie Stanisława Wójcika w dalszym ciągu składają zeznania świadkowie.

Świadek Kądziaława w dniu 29 sierpnia 1955 roku przyjechał na wezwanie Wójcika do Krakowa. Wójcik miał mu pomóc w załatwieniu renty.

Tego dnia świadek pomagał oskarżonemu wynieść z mieszkania wiklinowy koszyk. Po zniesieniu kosza Kądziaława pozedł „coś zjeść”. Gdy wrócił, nie było ani Wójcika ani kosza. Na Wójcika czekał dość długo. Świadek zeznaje dalej, że w dniu 29/30 sierpnia nocował u Wójcika. W tym miejscu oskarżony kategorycznie zaprzecza, że świadek był u niego kiedykolwiek w mieszkaniu, a następnie przyznaje, że istotnie był przez moment, ale nie nocował. Wobec tego sąd zwraca się z pytaniem do świadka, czy potrafi dokładnie określić rozkład mieszkania. Opis mieszkania podany przez Kądziaławę dowodzi, że świadek był tam.

Małżeństwo Helena i Jan Brezowski przyjechali do Krakowa w dniu 29 sierpnia 1955 roku po odbiór towarów z magazynu. Brezowski znalazł oskarżonego Wyżę. Znajomość ta nawiązana została na kilka miesięcy przed panującą datą, gdyż żona Wyży była personalną w instytucji, w której pracował Brezowski. 29 sierpnia 1955 roku Brezowski spotkała oskarżonego Wyżę na ulicy Grodzkiej i następnie pojechali na ul. Krakowską. Tam Wyżę spotkał się z Janem Brezowskim i obaj udali się do restauracji. Wyżę był już podpiity. Brezowski spieszył się do podziemia odchodząc po godzinie 16 z dworca w Borku Fałęckim. Wyżę pojechał ze świadkami tramwajem w stronę Borku Fałęckiego a następnie.

(Ciąg dalszy na str. 2)

CAF — fot. Pradziński

POROZMAWIAJMY

POROZMAWIAJMY

POROZMAWIAJMY

POROZMAWIAJMY

POROZMAWIAJMY

POROZMAWIAJMY

POROZMAWIAJMY

POROZMAWIAJMY

POROZMAWIAJMY

wam, nauczycielom... Proszę przyjąć, proszę się nie kłopotować... Nska jestem”.

Wiec ten trybunał drugi. Ludzie różni, bardzo różni, spośród których niejedni mimo woli, a niejedni i świadomie czyni Ci przykrość. Wiem, masz ochotę określić to precyzyjnie, ale nie trzeba — rozumiemy się.

Różni. Tacy, którzy w swych dzieciach widzą same tylko zalety i karmią je pożywką zarożumiałstwa i pychy. Inni, hodujący w swych rodzinnych zadatkach na ludzi żmije obłudy i zaskamania. Jeszcze inni w ogóle nie wykazujący zainteresowania dla Twojej ciężkiej pracy. Ludzie. Ty wiesz, że różni, jak wiesz, że trzeba w każdym szukać co w nim najlepszego, że trzeba nie tylko ludzkie dzieci ale i ich rodziców wychowywać.

I przed tym trybunałem stajesz. Nawet wówczas, gdy nie wpatrują się w Ciebie oczy jego członków...

Mysię o Tobie, Nauczycielu, bynajmniej nie kategoriami „Sitacki”, choć często mocarzem jesteś. Mysię o Tobie tak, jak mysię dziś, po latach, o stych własnych nauczycielach, których i ja przecież jakoś tam z pozycji mej szkolnej ławki i szkolnej doli sądziłem. Ale mysię o Tobie nade wszystko nieodstępnie, lecz w kategoriach codzienności. Ona przecież decyduje o obliczu następnego pokolenia, jak ona — codzienność — decyduje o jego materialnym bycie.

Szczerze mówiąc — nie ma dostatecznie wielkich słów, którymi można by określić ogrom Twoego, Nauczycielu, dzieła, tej misternej budowl, wznoszonej w tyłu, tyłu szkolnych salach...

Jeśli więc i dziś mam być tradycyjnie przekorny — niechże przekora ta polega na sążeniu trybunałów rodziców i dzieci. Co niniejszym — jak mi się zdaje — uczynię.

REDAKTOR P.

DZIŚ
m. in.
„Nie bądź
GŁUPI...”
JAKIE DNO?
Wychowawcy
AFRYKA
AMERYKA
Religie świata
MADRY WŁOCH

**DIPESZE
dedesze**
W. Sirosy przyjął delegację WP

PRAGA (PAP). 18 bm. w godzinach przedpołudniowych delegację WP z członkiem Biura Politycznego KC PZPR, ministrem obrony narodowej, gen. broni Marianem Spychalskim na czele, przyjął premier rządu CSRS William Sirosy. Premier Sirosy odbył z gośćmi dłuższą przyjacielską rozmowę. Podczas rozmowy obecni byli: minister obrony narodowej CSRS, gen. armii H. Lomsky, szef sztabu generalnego, gen.-plk. Rytyr i zastępca szefa GZP armii czechosłowackiej, pik. A. Selesovsky, jak również ambasador PRL, Franciszek Mazur.

Obrady VIII Krajowego Zjazdu ZZPR

WARSZAWA (PAP). 18 bm. rozpoczął w Warszawie 2-dniowe obrady VIII Krajowy Zjazd Związku Zawodowego Pracowników Rolnych. Uczestnicy w nim około 220 delegatów, wybranych przez organizacje związkowe z PGR-ów, POM-ów, przedsiębiorstw melioracyjnych i innych zakładów resortu rolnictwa. Zjazd podsumuje wyniki pracy Związku za okres ostatnich trzech lat, omówi kierunki działalności i sposoby zwiększenia udziału ogólni związkowych w realizacji programu rozwoju naszego rolnictwa, rozwiązy szereg spraw dotyczących warunków socjalno-bytowych robotników rolnych oraz wybierze nowe władze naczelne ZZPR.

Bundeswehra będzie szkolić się w Anglii?

LONDYN (PAP). Według informacji dziennika „Daily Herald”, rząd brytyjski nosi się z zamiarem udostępnienia oddziałom pancernym Bundeswehry obozów szkoleniowych na terenie Wielkiej Brytanii. Zdaniem tego dziennika, z planem takim wystąpi rząd brytyjski na spotkaniu ministrów obrony i ministrów spraw zagranicznych NATO w Paryżu w grudniu br. oraz zapewni on Niemców raz jeszcze, iż poligon raketowy na Wschodzie Hybrydów również znajduje się w ich dyspozycji.

Wybitny uczony włoski przybędzie do Krakowa

WARSZAWA (PAP). 18 bm. bawiący w Warszawie światowej sławy włoski historyk sztuki starożytności i archeolog, członek KC Włoskiej Partii Komunistycznej prof. R. Bianchi-Bandinelli, wygłosi w Muzeum Narodowym wykład pt. „Wainowicie problemy w badaniach nad sztuką rzymską”. W Warszawie prof. R. Bianchi-Bandinelli przybędzie do Krakowa, gdzie również wygłosi odczyt.

Nota Kuby do USA

HAWANA (PAP). Pełniący obowiązki ministra spraw zagranicznych Kuby Carlos Olivares wystosował do Charge d’Affaires USA, D. Braddocka notę, w której w imieniu rządu rewolucyjnego zdecydowanie odrzuca niedawną notę amerykańską zawierającą oszczerstwa pod adresem kubańskich władz rewolucyjnych w związku z wyrokami śmierci, wydanymi na Kuby w październiku br. na trzech Amerykanów, którzy wzięli udział w zbrodniczej napaści na wolną i niepodległą Kuby.

Katastrofy kolejowe w Kutnie i Kolukskach

LÓDŹ (FAP). Na stacji kolejowej w Kutnie miała miejsce ubiegłej nocy katastrofa spowodowana nieuwagą naśladowcę Stanisława Krajewskiego, który wpuścił manewrujący pociąg na niewłaściwy tor. W wyniku tego nastąpiło wykoślenie, a następnie przewrócenie się jednego z wagonów. Jadący nim Józef Rychlik doznał tak ciężkich obrażeń, iż po przewiezieniu do szpitala zmarł.

Podobny wypadek wydarzył się ubiegłej nocy na stacji kolejowej w Kolukskach. Na skutek nieuwagi zwrotniczonego Leonarda Siudzińskiego przewrócił się tu sąsiedni tor wagon z towarem. Na szczęście obyło się bez ofiar w ludziach i dużej przerwy w ruchu kolejowym.

MYŚLI NGODNIA

Harry T.uman: Nieszczęściem naszych czasów jest, że zbyt dużo dorosłych, a za mało dzieci wierzy jeszcze w świętego Mikołaja.

Upton Sinclair: Wszyscy wielcy myśliciele wiedzą o tym, że na najprostsze pytanie najtrudniej jest odpowiedzieć.

Jean Brix: Człowiek jest dobrym z natury, ale w cywilizowanym świecie dla natury nie ma miejsca.

Robert Roca, konferansjer francuski: Jeśli cenzura w telewizji nadal będzie nam skreślać wszystkie dowcipy o de Gaulle'u, będziemy musieli wyemigrować do Londynu i opowiadać je w BBC.

DEBATA FILOZOFICZNA

Jackie wśród dziennikarzy

Nowa pani Białego Domu przygotowuje się do objęcia swej roli, zwołując konferencję prasową. Myśli by się jednak, kto by sądził, że z dziennikarzami mówila o polityce. Owszem, zaproponowała pewne zmiany w Białym Domu. Zmiana ta ma polegać jednak jedynie na urzędzeniu w siedzibie prezydenta pokoju dzieciennego. Jak dotąd pokój taki nie był potrzebny. Jackie Kennedy ma już córkę niespełna trzyletnią, a w połowie grudnia stan rodzinny powiększy się o nowego potomka. Pani Kennedy nie wykazała także entuzjazmu z powodu powołania, jakim cieszy się jej małżonek u kobiet. Uważa, że w toku kampanii wyborczej powołenie to znajdowało często zbyt gwałtowny wyraz. Na koniec Jackie Kennedy dorzuca jeszcze swoją proklamację: nie będzie się ubiegać, aby nadawać ton modzie.

W 15 rocznicę powstania SFZZ

(Inf. wł.) Wczoraj w Teatrze Rapsodycznym odbyło się uroczyste zebranie aktywów związkowego z całego województwa zorganizowane przez Wojewódzką Komisję Związków Zawodowych w 15 rocznicę istnienia Światowej Federacji Związków Zawodowych.

Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego WKZZ Władysława Kozubę, zabrał głos przedstawiciel CRZZ Tadeusz Cwik. W swoim interesującym referacie nakreślił on historię międzynarodowego ruchu związkowego oraz rolę i znaczenie Światowej Federacji Związków Zawodowych.

SFZZ, która powstała w lutym 1915 r. na Światowym Kongresie Związków Zawodowych w Londynie, liczy dziś na całym świecie ponad 100 mln członków i jest wyrazicielem interesów mas pracujących w ich walce o pokój. Mówca zatrzymał się także dłużej na kwestii udziału polskich związków w pracy Światowej Federacji Zw. Zawodowych.

Bogata część artystyczna, na którą złożyły się piosenki i recytacje w wykonaniu chóru męskiego „Lutnia”, zespołu Zakładowego Domu Kultury Hutnictwa, krakowskich, zakończył uroczystość. (Ks)

Zderzenie na Kanale La Manche

LONDYN (PAP) Dziennik „Evening News” informuje, że podczas ćwiczeń marynarki wojennej na Kanale La Manche angielski okręt podwodny zderzył się z tankowcem „Black Ranger”. Okręt podwodny został uszkodzony, zdołał jednak wypłynąć na powierzchnię.

Z ostatniej chwili

Ambasador Gajewski u prezydenta de Gaulle'a

PARYŻ (PAP) Ambasador PRL w Paryżu Stanisław Gajewski został w piątek 18 bm. przyjęty przez prezydenta Francji de Gaulle'a.

Program telewizyjny od 21 XI do 26 XI

PONIEDZIAŁEK
Godz. 18.15: Aktualności. — 18.40: „Europe”. — 19.10: Minut pop-paukowy. 19.10: „15 minut z Kalina Jedrusik”. 20.10: Dziennik telewizyjny. 20.10: „O nas bez nas” — program publicystyczny. 20.45: „Tele-Echo”. 21.15: Teatr Telewizji: „Jedna chwila” — sztuka Tadeusza Rittnera w reżyserii Józefa Stotwskiego. 22.05: Ostatnie wiadomości.

ŚRODA
Godz. 17.55: Program dla dzieci: „Zrobimy to sami”. 18.10: „Klub myśli Miki” — film cykliczny. 18.55: Wszelchnia Telewizyjna: Program z cyklu historycznego. 19.30: Dziennik telewizyjny. 20.00: „Kółko i Krzyżyk” — teleturniej. 20.30: „Pryskop”. 21.15: Teatrzyk „A kuku”. — „Tryptyk szekspirowski”. 22.05: Ostatnie wiadomości.

CZWARTEK
Godz. 17.00: Program dla dzieci: „Misi z okienka”. 17.30: „Magazyn nr 34. 17.35: „Przygody sir Lancelota” — film cykliczny. 17.55: Z cyklu: „Inicjatywy” — program pt.: „Młodzi i dorośli”. 18.25: Wszelchnia Telewizyjna: „Budowa materii — fala a cząstka”. — z cyklu „Wszelchnia”, w którym żyjemy”. 19.30: Dziennik telewizyjny. 19.30: Kronika kulturalna. 20.00: „Bal maskowy” — opera Giuseppe Verdiego w wykonaniu solistów, chóru, baletu i orkiestry Państwowej Opery im. Stanisława Moniuszki w Poznaniu.

PIĄTEK
Godz. 16.30: Program dla dzieci: „Magazyn nr 34. 17.35: „Przygody sir Lancelota” — film cykliczny. 17.55: Z cyklu: „Inicjatywy” — program pt.: „Młodzi i dorośli”. 18.25: Wszelchnia Telewizyjna: „Budowa materii — fala a cząstka”. — z cyklu „Wszelchnia”, w którym żyjemy”. 19.30: Dziennik telewizyjny. 19.30: Kronika kulturalna. 20.00: „Bal maskowy” — opera Giuseppe Verdiego w wykonaniu solistów, chóru, baletu i orkiestry Państwowej Opery im. Stanisława Moniuszki w Poznaniu.

SOBOTA
Godz. 17.00: Wujcio Adaś i Kajtuś — bajka. 17.15: Teatrzyk dla przedszkolaków. 17.45: „Nie tylko dla pań”. 18.20: Program publicystyczny. 18.35: „Spotkanie z literaturą” — rozmowa z Leonem Kruczkowskim. 19.00: Dziennik telewizyjny. 19.30: Program tygodnia. 19.45: Polska Kronika Filmowa. 19.55: Muzyka operetkowa. W programie fragmenty z operetek Franciszka Lehara i Emeryka Kalmana. Transmisja z Teatru Operetki w Budapeszcie. 21.20: „Nasza piosenka”. 21.35: „Fandango” — film fab. prod. francuskiej.

Akademia w Warszawie z okazji Dnia Nauczyciela

WARSZAWA (PAP) 18 bm. z okazji Międzynarodowego Dnia Karty Nauczyciela odbyła się w Warszawie centralna akademia. Wielką salę kongresową Pałacu Kultury i Nauki wypełniła rzesza nauczycieli Warszawy i województwa warszawskiego oraz przedstawiciele szkół i wyższych uczelni z całego kraju.

Długo nie milkną oklaski, gdy w prezydium akademii zajmują miejsca: członek Biura Politycznego KC PZPR przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki, sekretarz KC PZPR Witold Jarosiński, zastępca przewodniczącego Rady Państwa Stanisław Kulczyński, wiceprezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz, minister oświaty Wacław Tułodziecki i inni.

Orkiestra gra hymn narodowy. W imieniu stołecznego komitetu obchodu Międzynarodowego Dnia Karty Nauczyciela zebrał wita przewod-

niczący Prezydium Stołecznego Rady Narodowej Janusz Zarzycki.

Następnie na mównicę wchodzi Aleksander Zawadzki, który w imieniu najwyższych władz partyjnych i państwowych przekazuje 250-tygodniową rzeszy nauczycielstwa z okazji ich święta najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia.

Z kolei zabrał głos minister oświaty W. Tułodziecki, omawiając najważniejsze zadania, jakie stoją przed szkolnictwem i nauczycielami w najbliższym okresie.

Przodujący nauczyciele u przewodniczącego Rady Państwa

18. bm. w związku z obchodami Międzynarodowego Dnia Karty Nauczyciela, przewodniczący Rady Państwa — Aleksander Zawadzki spotkał się w Belwedrze z grupą najbardziej zasłużonych nauczycieli, reprezentujących szkolnictwo całego kraju.

Wśród grupy odznaczonych pedagogów znaleźli się m. in. profesor UJ Zenon Klemensiewicz, który wyróżniony został tytułem honorowym „Zasłużony Nauczyciel PRL”, dyplomem i odznaką tego tytułu oraz Jan Migacz z Nowego Sącza udekorowany Orderem „Sztandar Pracy” II klasy.

Z EGZEKUTYWY KW PZPR

Przedmiotem obrad Egzekutywy KW był zagadnienie związane ze stosunkami społeczno-gospodarczymi w gospodarstwach chłopów-robotników w woj. krakowskim. Po ważnej ilości tego rodzaju gospodarstw w województwie, zjawiska towarzyszące faktowi podwójnej roli takich gospodarzy — jako producentów rolnych i jako robotników — powodują, że zagadnienie to wymaga stałej uwagi instytucji partyjnych i władz pa-

strowych: wymagają także uruchomienia środków, które by sprzyjały niezbędnej w tym wypadku polaryzacji.

Chodzi o to, by z upływem czasu obecni chłopów-robotników decydowali się na wybór jednego z dwu źródeł utrzymania.

By taka polaryzacja następowała — trzeba spełnienia kilku warunków, a m. in. zahamowania procesu rozdrabniania gospodarstw rolnych, uregulowania sprawy działów rodzinnych, działania w kierunku zorganizowania, a nie żywiołowego ciągu do miast i ośrodków przemysłowych, a także uruchomienia bodźców, pozwalających na zwiększenie rentowności i towarowości małych gospodarstw, z których przede wszystkim rekrutują się chłopów-robotników.

Egzekutywa, po rozpatrzeniu sprawy, podjęła szereg wniosków obywatelskich na dożne efekty, a także zaleciła przeprowadzenie głębszych studiów, które pozwolą na rozstrzygnięcie problemu perspektywnie.

Obrodam przewodniczył I sekretarz KW tow. Lucjan Motyka. (—)

W piątek przewodniczący KP Chin, Mao Tse-tung przyjął dziennikarzy z Argentyny, Boliwii, Brazylii, Ekwadoru, Japonii, Meksyku i Peru, którzy przybyli z wizytą do Chin po wzięciu udziału w drugim światowym spotkaniu dziennikarzy.

Na spotkaniu obecni byli również premier Czu En-lai i wicepremier Czen I.

PEKIN (PAP)

W piątek przewodniczący KP Chin, Mao Tse-tung przyjął dziennikarzy z Argentyny, Boliwii, Brazylii, Ekwadoru, Japonii, Meksyku i Peru, którzy przybyli z wizytą do Chin po wzięciu udziału w drugim światowym spotkaniu dziennikarzy.

Na spotkaniu obecni byli również premier Czu En-lai i wicepremier Czen I.

PEKIN (PAP)

W piątek przewodniczący KP Chin, Mao Tse-tung przyjął dziennikarzy z Argentyny, Boliwii, Brazylii, Ekwadoru, Japonii, Meksyku i Peru, którzy przybyli z wizytą do Chin po wzięciu udziału w drugim światowym spotkaniu dziennikarzy.

Na spotkaniu obecni byli również premier Czu En-lai i wicepremier Czen I.

PEKIN (PAP)

W piątek przewodniczący KP Chin, Mao Tse-tung przyjął dziennikarzy z Argentyny, Boliwii, Brazylii, Ekwadoru, Japonii, Meksyku i Peru, którzy przybyli z wizytą do Chin po wzięciu udziału w drugim światowym spotkaniu dziennikarzy.

Na spotkaniu obecni byli również premier Czu En-lai i wicepremier Czen I.

PEKIN (PAP)

W piątek przewodniczący KP Chin, Mao Tse-tung przyjął dziennikarzy z Argentyny, Boliwii, Brazylii, Ekwadoru, Japonii, Meksyku i Peru, którzy przybyli z wizytą do Chin po wzięciu udziału w drugim światowym spotkaniu dziennikarzy.

Na spotkaniu obecni byli również premier Czu En-lai i wicepremier Czen I.

PEKIN (PAP)

W piątek przewodniczący KP Chin, Mao Tse-tung przyjął dziennikarzy z Argentyny, Boliwii, Brazylii, Ekwadoru, Japonii, Meksyku i Peru, którzy przybyli z wizytą do Chin po wzięciu udziału w drugim światowym spotkaniu dziennikarzy.

Na spotkaniu obecni byli również premier Czu En-lai i wicepremier Czen I.

PEKIN (PAP)

W piątek przewodniczący KP Chin, Mao Tse-tung przyjął dziennikarzy z Argentyny, Boliwii, Brazylii, Ekwadoru, Japonii, Meksyku i Peru, którzy przybyli z wizytą do Chin po wzięciu udziału w drugim światowym spotkaniu dziennikarzy.

Na spotkaniu obecni byli również premier Czu En-lai i wicepremier Czen I.

PEKIN (PAP)

W piątek przewodniczący KP Chin, Mao Tse-tung przyjął dziennikarzy z Argentyny, Boliwii, Brazylii, Ekwadoru, Japonii, Meksyku i Peru, którzy przybyli z wizytą do Chin po wzięciu udziału w drugim światowym spotkaniu dziennikarzy.

Na spotkaniu obecni byli również premier Czu En-lai i wicepremier Czen I.

PEKIN (PAP)

W piątek przewodniczący KP Chin, Mao Tse-tung przyjął dziennikarzy z Argentyny, Boliwii, Brazylii, Ekwadoru, Japonii, Meksyku i Peru, którzy przybyli z wizytą do Chin po wzięciu udziału w drugim światowym spotkaniu dziennikarzy.

Na spotkaniu obecni byli również premier Czu En-lai i wicepremier Czen I.

PEKIN (PAP)

W piątek przewodniczący KP Chin, Mao Tse-tung przyjął dziennikarzy z Argentyny, Boliwii, Brazylii, Ekwadoru, Japonii, Meksyku i Peru, którzy przybyli z wizytą do Chin po wzięciu udziału w drugim światowym spotkaniu dziennikarzy.

Na spotkaniu obecni byli również premier Czu En-lai i wicepremier Czen I.

PEKIN (PAP)

W piątek przewodniczący KP Chin, Mao Tse-tung przyjął dziennikarzy z Argentyny, Boliwii, Brazylii, Ekwadoru, Japonii, Meksyku i Peru, którzy przybyli z wizytą do Chin po wzięciu udziału w drugim światowym spotkaniu dziennikarzy.

Na spotkaniu obecni byli również premier Czu En-lai i wicepremier Czen I.

PEKIN (PAP)

W piątek przewodniczący KP Chin, Mao Tse-tung przyjął dziennikarzy z Argentyny, Boliwii, Brazylii, Ekwadoru, Japonii, Meksyku i Peru, którzy przybyli z wizytą do Chin po wzięciu udziału w drugim światowym spotkaniu dziennikarzy.

Na spotkaniu obecni byli również premier Czu En-lai i wicepremier Czen I.

PEKIN (PAP)

W piątek przewodniczący KP Chin, Mao Tse-tung przyjął dziennikarzy z Argentyny, Boliwii, Brazylii, Ekwadoru, Japonii, Meksyku i Peru, którzy przybyli z wizytą do Chin po wzięciu udziału w drugim światowym spotkaniu dziennikarzy.

Na spotkaniu obecni byli również premier Czu En-lai i wicepremier Czen I.

PEKIN (PAP)

W piątek przewodniczący KP Chin, Mao Tse-tung przyjął dziennikarzy z Argentyny, Boliwii, Brazylii, Ekwadoru, Japonii, Meksyku i Peru, którzy przybyli z wizytą do Chin po wzięciu udziału w drugim światowym spotkaniu dziennikarzy.

Na spotkaniu obecni byli również premier Czu En-lai i wicepremier Czen I.

PEKIN (PAP)

W piątek przewodniczący KP Chin, Mao Tse-tung przyjął dziennikarzy z Argentyny, Boliwii, Brazylii, Ekwadoru, Japonii, Meksyku i Peru, którzy przybyli z wizytą do Chin po wzięciu udziału w drugim światowym spotkaniu dziennikarzy.

Na spotkaniu obecni byli również premier Czu En-lai i wicepremier Czen I.

PEKIN (PAP)

W piątek przewodniczący KP Chin, Mao Tse-tung przyjął dziennikarzy z Argentyny, Boliwii, Brazylii, Ekwadoru, Japonii, Meksyku i Peru, którzy przybyli z wizytą do Chin po wzięciu udziału w drugim światowym spotkaniu dziennikarzy.

Na spotkaniu obecni byli również premier Czu En-lai i wicepremier Czen I.

PEKIN (PAP)

W piątek przewodniczący KP Chin, Mao Tse-tung przyjął dziennikarzy z Argentyny, Boliwii, Brazylii, Ekwadoru, Japonii, Meksyku i Peru, którzy przybyli z wizytą do Chin po wzięciu udziału w drugim światowym spotkaniu dziennikarzy.

Na spotkaniu obecni byli również premier Czu En-lai i wicepremier Czen I.

PEKIN (PAP)

W piątek przewodniczący KP Chin, Mao Tse-tung przyjął dziennikarzy z Argentyny, Boliwii, Brazylii, Ekwadoru, Japonii, Meksyku i Peru, którzy przybyli z wizytą do Chin po wzięciu udziału w drugim światowym spotkaniu dziennikarzy.

Na spotkaniu obecni byli również premier Czu En-lai i wicepremier Czen I.

PEKIN (PAP)

W piątek przewodniczący KP Chin, Mao Tse-tung przyjął dziennikarzy z Argentyny, Boliwii, Brazylii, Ekwadoru, Japonii, Meksyku i Peru, którzy przybyli z wizytą do Chin po wzięciu udziału w drugim światowym spotkaniu dziennikarzy.

Na spotkaniu obecni byli również premier Czu En-lai i wicepremier Czen I.

PEKIN (PAP)

W piątek przewodniczący KP Chin, Mao Tse-tung przyjął dziennikarzy z Argentyny, Boliwii, Brazylii, Ekwadoru, Japonii, Meksyku i Peru, którzy przybyli z wizytą do Chin po wzięciu udziału w drugim światowym spotkaniu dziennikarzy.

Na spotkaniu obecni byli również premier Czu En-lai i wicepremier Czen I.

PEKIN (PAP)

W piątek przewodniczący KP Chin, Mao Tse-tung przyjął dziennikarzy z Argentyny, Boliwii, Brazylii, Ekwadoru, Japonii, Meksyku i Peru, którzy przybyli z wizytą do Chin po wzięciu udziału w drugim światowym spotkaniu dziennikarzy.

Na spotkaniu obecni byli również premier Czu En-lai i wicepremier Czen I.

PEKIN (PAP)

W piątek przewodniczący KP Chin, Mao Tse-tung przyjął dziennikarzy z Argentyny, Boliwii, Brazylii, Ekwadoru, Japonii, Meksyku i Peru, którzy przybyli z wizytą do Chin po wzięciu udziału w drugim światowym spotkaniu dziennikarzy.

Na spotkaniu obecni byli również premier Czu En-lai i wicepremier Czen I.

PEKIN (PAP)

W piątek przewodniczący KP Chin, Mao Tse-tung przyjął dziennikarzy z Argentyny, Boliwii, Brazylii, Ekwadoru, Japonii, Meksyku i Peru, którzy przybyli z wizytą do Chin po wzięciu udziału w drugim światowym spotkaniu dziennikarzy.

Na spotkaniu obecni byli również premier Czu En-lai i wicepremier Czen I.

PEKIN (PAP)

W piątek przewodniczący KP Chin, Mao Tse-tung przyjął dziennikarzy z Argentyny, Boliwii, Brazylii, Ekwadoru, Japonii, Meksyku i Peru, którzy przybyli z wizytą do Chin po wzięciu udziału w drugim światowym spotkaniu dziennikarzy.

Na spotkaniu obecni byli również premier Czu En-lai i wicepremier Czen I.

PEKIN (PAP)

W piątek przewodniczący KP Chin, Mao Tse-tung przyjął dziennikarzy z Argentyny, Boliwii, Brazylii, Ekwadoru, Japonii, Meksyku i Peru, którzy przybyli z wizytą do Chin po wzięciu udziału w drugim światowym spotkaniu dziennikarzy.

Na spotkaniu obecni byli również premier Czu En-lai i wicepremier Czen I.

PEKIN (PAP)

W piątek przewodniczący KP Chin, Mao Tse-tung przyjął dziennikarzy z Argentyny, Boliwii, Brazylii, Ekwadoru, Japonii, Meksyku i Peru, którzy przybyli z wizytą do Chin po wzięciu udziału w drugim światowym spotkaniu dziennikarzy.

Na spotkaniu obecni byli również premier Czu En-lai i wicepremier Czen I.

PEKIN (PAP)

W piątek przewodniczący KP Chin, Mao Tse-tung przyjął dziennikarzy z Argentyny, Boliwii, Brazylii, Ekwadoru, Japonii, Meksyku i Peru, którzy przybyli z wizytą do Chin po wzięciu udziału w drugim światowym spotkaniu dziennikarzy.

Na spotkaniu obecni byli również premier Czu En-lai i wicepremier Czen I.

PEKIN (PAP)

W piątek przewodniczący KP Chin, Mao Tse-tung przyjął dziennikarzy z Argentyny, Boliwii, Brazylii, Ekwadoru, Japonii, Meksyku i Peru, którzy przybyli z wizytą do Chin po wzięciu udziału w drugim światowym spotkaniu dziennikarzy.

Na spotkaniu obecni byli również premier Czu En-lai i wicepremier Czen I.

PEKIN (PAP)

W piątek przewodniczący KP Chin, Mao Tse-tung przyjął dziennikarzy z Argentyny, Boliwii, Brazylii, Ekwadoru, Japonii, Meksyku i Peru, którzy przybyli z wizytą do Chin po wzięciu udziału w drugim światowym spotkaniu dziennikarzy.

Na spotkaniu obecni byli również premier Czu En-lai i wicepremier Czen I.

PEKIN (PAP)

W piątek przewodniczący KP Chin, Mao Tse-tung przyjął dziennikarzy z Argentyny, Boliwii, Brazylii, Ekwadoru, Japonii, Meksyku i Peru, którzy przybyli z wizytą do Chin po wzięciu udziału w drugim światowym spotkaniu dziennikarzy.

Na spotkaniu obecni byli również premier Czu En-lai i wicepremier Czen I.

PEKIN (PAP)

W piątek przewodniczący KP Chin, Mao Tse-tung przyjął dziennikarzy z Argentyny, Boliwii, Brazylii, Ekwadoru, Japonii, Meksyku i Peru, którzy przybyli z wizytą do Chin po wzięciu udziału w drugim światowym spotkaniu dziennikarzy.

Na spotkaniu obecni byli również premier Czu En-lai i wicepremier Czen I.

PEKIN (PAP)

W piątek przewodniczący KP Chin, Mao Tse-tung przyjął dziennikarzy z Argentyny, Boliwii, Brazylii, Ekwadoru, Japonii, Meksyku i Peru, którzy przybyli z wizytą do Chin po wzięciu udziału w drugim światowym spotkaniu dziennikarzy.

Na spotkaniu obecni byli również premier Czu En-lai i wicepremier Czen I.

PEKIN (PAP)

W piątek przewodniczący KP Chin, Mao Tse-tung przyjął dziennikarzy z Argentyny, Boliwii, Brazylii, Ekwadoru, Japonii, Meksyku i Peru, którzy przybyli z wizytą do Chin po wzięciu udziału w drugim światowym spotkaniu dziennikarzy.

Na spotkaniu obecni byli również premier Czu En-lai i wicepremier Czen I.

PEKIN (PAP)

W piątek przewodniczący KP Chin, Mao Tse-tung przyjął dziennikarzy z Argentyny, Boliwii, Brazylii, Ekwadoru, Japonii, Meksyku i Peru, którzy przybyli z wizytą do Chin po wzięciu udziału w drugim światowym spotkaniu dziennikarzy.

Na spotkaniu obecni byli również premier Czu En-lai i wicepremier Czen I.

PEKIN (PAP)

W piątek przewodniczący KP Chin, Mao Tse-tung przyjął dziennikarzy z Argentyny, Boliwii, Brazylii, Ekwadoru, Japonii, Meksyku i Peru, którzy przybyli z wizytą do Chin po wzięciu udziału w drugim światowym spotkaniu dziennikarzy.

Na spotkaniu obecni byli również premier Czu En-lai i wicepremier Czen I.

PEKIN (PAP)

W piątek przewodniczący KP Chin, Mao Tse-tung przyjął dziennikarzy z Argentyny, Boliwii, Brazylii, Ekwadoru, Japonii, Meksyku i Peru, którzy przybyli z wizytą do Chin po wzięciu udziału w drugim światowym spotkaniu dziennikarzy.

Na spotkaniu obecni byli również premier Czu En-lai i wicepremier Czen I.

PEKIN (PAP)

W piątek przewodniczący KP Chin, Mao Tse-tung przyjął dziennikarzy z Argentyny, Boliwii, Brazylii, Ekwadoru, Japonii, Meksyku i Peru, którzy przybyli z wizytą do Chin po wzięciu udziału w drugim światowym spotkaniu dziennikarzy.

Na spotkaniu obecni byli również premier Czu En-lai i wicepremier Czen I.

PEKIN (PAP)

W piątek przewodniczący KP Chin, Mao Tse-tung przyjął dziennikarzy z Argentyny, Boliwii, Brazylii, Ekwadoru, Japonii, Meksyku i Peru, którzy przybyli z wizytą do Chin po wzięciu udziału w drugim światowym spotkaniu dziennikarzy.

Na spotkaniu obecni byli również premier Czu En-lai i wicepremier Czen I.

PEKIN (PAP)

W piątek przewodniczący KP Chin, Mao Tse-tung przyjął dziennikarzy z Argentyny, Boliwii, Brazylii, Ekwadoru, Japonii, Meksyku i Peru, którzy przybyli z wizytą do Chin po wzięciu udziału w drugim światowym spotkaniu dziennikarzy.

Na spotkaniu obecni byli również premier Czu En-lai i wicepremier Czen I.

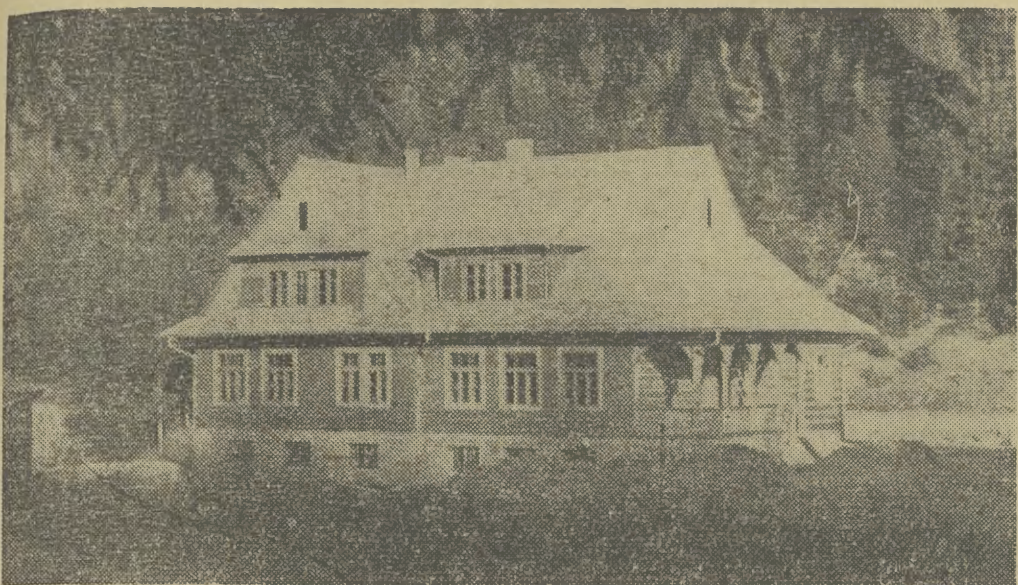
PEKIN (PAP)

W piątek przewodniczący KP Chin, Mao Tse-tung przyjął dziennikarzy z Argentyny, Boliwii, Brazylii, Ekwadoru, Japonii, Meksyku i Peru, którzy przybyli z wizytą do Chin po wzięciu udziału w drugim światowym spotkaniu dziennikarzy.

Na spotkaniu obecni byli również premier Czu En-lai i wicepremier Czen I.

PEKIN (PAP)

W piątek



Tak wygląda dziś prusowska szkoła.

NAUCZYCIEL Z GÓR

Nazywa się Andrzej Porębski. Jest rodowitym góraliem urodzonym w odległej o sześć kilometrów od Prusowa Milówce. Kierownictwo szkoły prusowskiej objął w 1948 roku bezpośrednio po ukończeniu 5-miesięcznego kursu pedagogicznego w Żywcu. Miał wówczas 21 lat.

I to była pierwsza bynajmniej nie blaha przeszkoda. — Wy nam tu, Andrzej, nie rozprawiajcie o nowej szkole — powiadali prusowscy ludzie. — Młodzień, z Was, to i próbuje porywać się z motyką na słońce. Taka szkoła musi kosztować, a my przecież nie bogacie, w górach nie rości się pszenizna.

Pierwszy frontalny atak skończył się więc tylko na decyzji o wynajęciu nowego pomieszczenia dla prusowskiej szkoły. Nowy budynek usytuowany był wprawdzie jednak na płaskim, nie posiadał jednak pleców, ani okien, zaś przegrody dach groziły w każdej chwili zawaleniem. Pierwsze swoje wakacje spędził więc świeżo upieczony nauczyciel na noszeniu wapna, kamieni, trocin. Trochę wyprzedzono chatkę, ale...

— Najgorzej w czasie deszczowych, pochmurnych dni — pisał w szkolnej kronice Andrzej Porębski. W izbie jest tak ciemno, że nie rozróżniam dzieci. Uczę na dwie zmiany. Ciśnота.

Pierwsza porażka nie zniechęciła bynajmniej kierownika do sprawy nowej szkoły. Agituje na terenie gromadzkiej rady, której jest członkiem, dyskutuje przede wszystkim z co świątecznymi współwzrostami partyjnymi. Równocześnie nie zaniedbuje osobistych spraw ucznia, sięgając w Liceum Pedagogicznym.

Siódma klasa

Z nowym rokiem szkolnym 1949/50 powstaje po raz pierwszy w historii Prusowa klasa piąta. W osobistym życiu Andrzeja Porębskiego rok ten zapisuje się zapowiedzią rychłego małżeństwa z nowo zaangażowaną nauczycielką Marią Gruszecką. Wieś dowiaduje się natomiast, że utworzone zostaną klasy szósta i siódma.

— Zorganizowanie pełnej szkoły podstawowej — pisał w swym pamiętniku Andrzej Porębski — rodzice przyjęli z ogromnym zadowoleniem. Wykorzystałem to atmosferę i na jednym zebrań rodzicielskich ponownie poruszyłem sprawę budowy nowej szkoły.

W kronikarskich zapiskach kierownika odnotowuje się teraz takie daty:

7 września 1950: Komitet Budowy zgromadził 12 ton wapna i 3 tony żelaza.

20 tego miesiąca: Rozpoczęto we wsi zbieranie złomu.

10 października: na budowie ciągnie się fundamenty.

— To był szczególnie trudny okres — zapisuje Porębski. — Pomagała tylko garstka rodziców. Na wsi przebiegało, że trzeba będzie posprzątać krowy i pole na szkole. Wiele mieszkających przestało uplać zadeklarowane sumy. Nie mamy czym opłacać mistrzów.

Na dobiek do głosu dochodzi biurokracja.

Od Annasza do Kaifasza

Czterokrotnie szkołę prusowską wstawiano do planu inwestycyjnego i czterokrotnie ją z planu wykreślano. Porębski jest jednak uparty góral. Trafia do województwa, alarmuje władze partyjne, wykorzystuje łamy dzienników. Wreszcie Fundusz Budowy Szkół w Żywcu dzięki interwencji gorącego rzeczownika nowej szkoły inspektora Stefana Majkutę, przekazuje do Prusowa najpierw 18 tys. zł, potem 5 tys. zł.

We wsi cichną plotki, ludzie coraz częściej zachodzą na plac budowy, skrupulatnie oglądają fundamenty i chwytają za łopaty czy kilofy. Robota posuwa się, gdy wyłania się nowa poważniejsza znaczna trudność.

— Wyszło zarządzenie — pisał w kronice Andrzej Porębski — na mocy którego tylko władze wojewódzkie mają prawo gospodarowania Funduszem Budowy Szkół. Prace zostały zatrzymane.

Wydeputuje Porębski schody w dziesiątkach urzędów. Sekretariat FBS w Krakowie odsyła go do Wojewódzkiego Wydziału Oświaty, stamtąd kierując go do WKPG i tak w koło Macieju. Tymczasem deszcze i śniegi niszczą niezabezpieczoną budowę. Mija drugi rok jak prace zostały przerwane.

Uparty góral wykupuje wówczas bilet do Warszawy. Zamiast piśmiennic wiezie z sobą pilk fotograficzną ukazującą warunki nauki w prusowskiej szkole i rozgłoszą budowę. Pomógł. Jeden telefon z Ministerstwa Oświaty inauguruje drugi okres budowy szkoły prusowskiej.

Wielki dzień

Nowy rok szkolny 1955/56 dzieci prusowskie rozpoczynają już w nowym budynku. — Był to — czytamy w kronice Porębskiego — najradosniejszy dzień w moim życiu. Gdy w 1948 roku obejmowałem szkołę w Prusowie jej majątek ograniczał się do 1 tablicy, 1 krzesła, kilku starych ławek, 5 książek w bibliotece i pół kilograma kredy. Dziś mamy nową szkołę z salą rekreacyjną, jadalnią, szatnią, kuchnią. Mamy radio, mikroskop, projektor filmowy, sporo sprzętu sportowego, a w bibliotece szkolnej około 2 tysiące tomów. W perspektywie — telewizor.

O tym wszystkim, o dziele, kierownik prawie zupełnie nie mówi na uroczystym zebraniu rodziców. Opowiada natomiast o świetlicy: stawia przed zebranymi projekt elektryfikacji szkoły i Prusowa. Zaskoczeni mieszkańcy dowiadują się, że kierownik ma już przyobiecane pomoc fachową ze strony Technikum Mechanicznego w Bielsku, które objęło patronat nad prusowską szkołą. Ba, okazuje się, że przygotowywana jest już dokumentacja. Jednym słowem nie wypada powiedzieć nie.

— Zdecydowaliśmy więc elektryfikować — pisze Porębski. — Oczywiście znów zaczęły się kłopoty materiałowe. Po długich staraniach otrzymaliśmy przydział na 610 kg drutu aluminiowego. Przez trzy dni wygrzebnaliśmy ten drut w składnicy złomu w Oświęcimiu. Później w Prusowie trzeba było dodatkowo rozkopać. Robiliśmy to wspólnie: rodzice i dzieci.

Spokanie z premierem

Z fabryki w Sporyszu, po sąsiedztwie, przekazał prusowi potrzebne ilości haków. Technikum bielskie dostarczyło dokumentację techniczną. Uczniowie starszych klas sporządzili potrzebne urzędzenia elektryczne i radiofoniczne. Brakowało tylko słupów.

Owsem słupy są — mówiono w Pagedzie czy Rejonie Lasów, ale wydaje się, że ściśle według rozdzielnika.

W rozdzielnikach zaś ani słówkiem nie wspomiano o Prusowie. Szczęśliwa gwiazda nie opuściła jednak Porębskiego. Został zaproszony na zjazd korespondentów „Gromady-Rolnika Polskiego”, na którym obecny był premier Cyrankiewicz.

W czasie przerwy — opowiada Andrzej Porębski — zwróciłem się o pomoc w przyszłości 70 słupów. Po krótkiej ale bardzo życzliwej rozmowie premier zapytał, czy mam jakieś pismo w tej sprawie. Po datem mu je natychmiast. Zabrał i polecił mi jechać spokojnie do domu. Po niespełna dwóch tygodniach miałem przydział w ręku.

10 czerwca zapłonęła pierwsza w historii Prusowa żarówka.

Niestety jak dotąd światło jest tylko w szkole. Nie udało się jeszcze zelektryfikować całej wsi. Ale...

Wcześniej czy później na pewno to zrealizujemy — powiedział Andrzej Porębski.

Linie do szkoły zaprojektowaliśmy tak, że w każdej chwili można podłączyć do sieci poszczególne domy.

Elektryfikacja to pierwsze zadanie, które Porębski wyznacza sobie na przyszłość. Drugim jest kwestia wykonania budynku szkolnego.

— W realizacji nowych pomieszczeń — opowiada Porębski — liczymy na pomoc Zakładów Gumowych. Przemysłu Węglowego w Bytomiu, z którymi podpisujemy odpowiednią umowę. Zakłady mogą nam w robotach adaptacyjnych i wykonaniach my za nas lato przekażemy im budynek na cele kolonijne.

ANDRZEJ WOŹNIAK



Z notatnika A. Wasilewskiego

„Kto nas nauczył: A, B, C — chleba chce...
„Kto nas zabawił: inki — pinki — lodominki...
„Kto nas pouczył: Ala ma kota...
„Kto uczył śpiewu: dore-mi-fasola — sido — a dzieci zawsze śpiewały — „sido!...
„Kto powtarzał z nami: „Kra-kowiacek ci ja w Wiele-lce siem rodzi!...
„Kto wykiadał: 1,2,3,4,5,21,55 i 100 lat!...
„Tego wszystkiego nauczyli nas — nasi, kochani nauczyciele, którzy jutro obchodzą swoje święto!...
„Tylko szkoda, że to święto przypada w niedzielę!... W poniedziałek, wtorek — byłoby uroczystiej!

19 listopada 1942 roku linie Południowo-Zachodniego i Dońskiego Frontu rozbrzmiewały nieustannie, ogłuszającym rykiem armat. Trwał on kilkanaście godzin bez przerwy, a do ataku ruszyły potężne czołgi, zaś za czołgami — mrowie żołnierzy z czerwonymi gwiazdami na barankowych czapkach.

Następnego dnia uderzył Front Stalingradzki, którego dowództwo oznajmiło swym wojskom w rozkazie:

„Towarzysze czerwonoarmistów, dowódcy i pracownicy polityczni. Nadeszła chwila surowej, lecz sprawiedliwej zapłaty podłemu wrogowi — hitlerowskiemu najeźdźcy.
„Faszystowskie najeźdźcy zdradziecko napadli nasz kraj, pustosząc i znieważając nasz Wielki Naród.

„Wrogowi udało się podejść pod Stalingrad. U wrót nadwojewódzkiej twierdzy zatrzymaliśmy go. W wyniku działań naszych wojsk przeciwnik poniósł w walkach pod Stalingradem olbrzymie straty. Żołnierze i dowódcy Stalingradzkiego Frontu dali przykład niezwykłej waleczności, męstwa i bohaterstwa. Teraz nam przypada w udziale honor rozpedzenia wroga.

„Idąc w bój, wiemy, że idziemy wyzwolić z niewoli faszyzmu, naszych umęczonych braci. W naszych rękach, Towarzysze, spoczywa los Ojczyzny, los naszego Wielkiego Narodu Radzieckiego.

„Uwielbiam kraj nasz od hitlerowskich zaboborów i pomścimy wszystkie zbrodnie, jakich dopuścili się na naszej ziemi...
„Wielki honor przypada nam dziś w udziale — iść w bój z przeklętym wrogiem. Do natarcia Towarzysze!”

✱

Już pierwsze radzieckie uderzenia pod Klecką i Niestęgotem wyrządziły Niemcom dotkliwe straty. Z brzońcami w rękach, liczącymi tysiące żołnierzy radzieckich, równocześnie na południe od Stalingradu wbiły został radziecki klin. 23 listopada pod Kalaczem, w płymie dnu ofensywny, pierścienie wokół niemieckich wojsk został zamknięty. Rozbito także osiem rumuńskich dywizji piechoty, jedną dywizję kawalerii i dywizję czołgów, wyposażoną częściowo w sprzęt własny, częściowo w zdobyty francuski. Zniszczeniu uleg-

Do Nauczycielstwa i Pracowników Nauki Do społeczeństwa Ziemi Krakowskiej

Wojewódzki i Miejski Komitet Frontu Jedności Narodu przesłał Nauczycielstwu wszystkich szkół: przedszkolnych, podstawowych, średnich i wyższych, życzenia najlepszych osiągnięć w pracy zawodowej i społecznej oraz w życiu osobistym.

Dzień Waszego Święta, Dzień Karty Nauczyciela i Pracownika Nauki wyróżnia się wśród wielu innych świąt i uroczystości w ciągu całego roku swoim społecznym charakterem, swoim ścisłym powiązaniem z najszlachetniejszymi hasłami, które od wieków wypisyła na swoich sztandarach ludzkość. Humanistyczne hasła głoszone przez Wasze międzynarodowe organizacje FISE i SEPNI wzywają wszystkich, którym drogi jest człowiek, do solidarnej walki o wyzwolenie narodu z pięć kolonializmu, o udośćnienie całej młodzieży i dorosłym bezpłacie, powszechnej i prawdziwej demokratycznej szkoły podstawowej, o ułatwienie dostępu do szkół średnich i wyższych. Hasła te są i będą garściami poparte przez tych nauczycieli, którym drogi jest postęp społeczny, którym drogi jest rozwój oświaty, kultury i nauki.

Nie ma wśród nas nikogo, kto by nie wiedział, że nie możliwy jest jakikolwiek postęp w społeczeństwie bez wydajnej pracy Nauczyciela i Pracownika Nauki. Z dumą możemy powiedzieć, że czynimy w naszym kraju maksymalny wysiłek, aby stworzyć materialne możliwości rozwoju oświaty i nauki w Polsce. Czterokrotny wzrost budownictwa szkolnego w stosunku do okresu międzywojennego, ogromna ofiarność społeczeństwa na rzecz SFBS, nieporównywalny rozwój ilościowy wszelkich typów szkół są niewątpliwym tego dowodem. Dzisiejsza rzeczywistość nie stwarza potrzeby kroczenia trądzoną drogą bohaterów znanych utworów i pamiętników w rodzaju Deczyńskiego lub „Silaczki”. Wzrosło poważnie znaczenie oświaty i nauki, szko-

ły i nauczyciela. Nie znaczy to, abyśmy nie widzieli poważnych trudności, z którymi Wy, Nauczyciele, borykacie się. Jest dla nas rzeczą oczywistą, że naród i państwo muszą przy najbliższych możliwościach ekonomicznych dokonać dalszego wysiłku w celu zapewnienia Wam lepszych warunków pracy.

Wojewódzki i Miejski Komitet Frontu Jedności Narodu, jako reprezentant całego społeczeństwa woj. krakowskiego i m. Krakowa liczy w dalszym ciągu na Waszą pracę i jest głęboko zainteresowany w jej wzmocnieniu. Wiemy i podkreślamy to dzisiaj, że rezultaty Waszej pracy wychowawczej, dydaktycznej, naukowej i kulturalnej są zależne od zespolecia i szarmonizowania wysiłków całego społeczeństwa ze szkołą i działającym w niej nauczycielem. FJN wzywa całe społeczeństwo woj. krakowskiego i miasta Krakowa do wyrażenia gorącego uznania dla ofiarnej pracy Nauczyciela i Pracownika Nauki kształcących socjalistyczne kadry, podnoszących poziom oświaty, kultury i nauki w naszym województwie. Uznanie to nie może ograniczyć się do słów wygłaszanych z okazji Dnia Nauczyciela. Niechaj to uznanie wyrazi się codzienną pomocą całego społeczeństwa, wszystkich organizacji społecznych i politycznych oraz rad narodowych. Niechaj towarzyszy ono nauczycielowi w ciągu całego roku, niechaj będzie wyrazem wdzięczności nas starszych.

Oprócz słów uznania i poprawy warunków pracy i życia naszego Nauczyciela najmlodszy dla niego upominek będzie codziennie współdziałanie i współpraca ze szkołą wszystkich rodziców i całego społeczeństwa. Takie zobowiązanie złożony nauczycielstwu w dniu jego święta.

WOJEWÓDZKI I MIEJSKI KOMITET FRONTU JEDNOŚCI NARODU W KRAKOWIE

Ujawniamy tajemnicę. Nasza redakcja wspólnie z Teatrem „Rozmaitości” ogłasza nowy, dotąd niespotykany konkurs dla młodzieży szkół podstawowych i średnich.

TYTUŁ KONKURSU:

»Z TEATREM NA TY«

ZADANIEM UCZESTNIKÓW...

„jest napisanie tekstu, obrazka scenicznego, widowiska lub sztuki teatralnej, które po ocenie sądu konkursowego można by wystawić w Teatrze „Rozmaitości”.

TEMATYKA...

„jak również i objętość dowolne, z tym, że powinna uwzględnić zainteresowania dzieci i młodzieży.

IŁOŚĆ...

„nadesłanych prac nieograniczona.

UCZESTNIKAMI KONKURSU...

„mogą być uczennice i uczniowie klas od I do XI szkół podstawowych i średnich województwa krakowskiego.

TERMIN...

„nadsyłania prac od 1. XII. br. do 15. II. 1961 r.

PRACE...

„należy nadsyłać w zamkniętych kopertach z wypisanym godłem autora. Wewnątrz koperty prócz pracy konkursowej trzeba umieścić zaklejoną kopertę opisaną godłem (np. nazwy kwiatów, zwierząt, postaci z bajek itd.) zawierającą imię, nazwisko, wiek, adres autora oraz nazwę szkoły i klasę do której chodzi.

Wszystkie prace konkursowe przesyłać należy na adres redakcji: „Gazeta Krakowska” — Kraków, ul. Wielopole 1.



Co tydzień FOTO

fotografów. Za najlepsze z nich uznaliśmy zdjęcie nadesłane przez ob. LEONĄ GACKĄ z Nowego Sącza, które reproduujemy i za które otrzymuje on nagrodę tygodnia.

ODPOWIEDZI

Tydzień temu powiadomiliśmy naszych Czytelników o stałym kąciku fotograficznym, który rozpoczęliśmy w Gazecie Krakowskiej. Celem jego będzie popularyzowanie tej kulturalnej rozrywki, podnoszenie poziomu wykonywanych prac wśród fotografów, zwłaszcza początkujących.

Nadsyłane zdjęcia będą oceniane. Najlepsze zdjęcie tygodnia będzie premiowane cenną książką oraz reprodukowane w Gazecie. Raz w miesiącu przyznajemy specjalną premię. Raz do roku najlepsze zdjęcia znajdują się na wystawie.

W ciągu ostatnich kilku dni otrzymaliśmy zdjęcia od kilku KAROL LIPMAN, Nowy Sącz. Z dwójką złego mniejszym jest prześwietlenie niż niedoświetlenie. Ze słabego negatywu nawet przy użyciu najtwardszego papieru nie wiele się wydobędzie, natomiast prześwietlenie negatywu można ostatecznie. Najlepiej oczywiście, gdy się posiada elektryczny światłomierz. To wprawdzie kosztowny przedmiot, ale szybko się amortyzuje, gdyż każda klatka filmu jest precyzyjnie naświetlona.

JÓZEF GLAZ, Katowice. Przy każdorazowej zmianie filmu należy uważać, by najmniejszą pyłkę nie dostał się do wnętrza kamery. Najlepiej podczas zmiany filmu wewnątrz kamery przeczyć ścieżką miękkim pędzlem.

III p. Dział Łączności i Czytelnikami. Na kopercie napisać „Konkurs — Z teatrem na ty”.

NAGRODY:

- I — książeczka PKO z wkładem 1.500 zł,
- II — książeczka PKO z wkładem 1.000 zł,
- III — książeczka PKO z wkładem 500 zł,

oraz wiele cennych nagród rzeczowych, książek, bezpłatnych rocznych kartonów wstępu na premiery sztuk o tematyce dziecięcej i młodzieżowej wystawianych w Teatrze „Rozmaitości”.

ORGANIZATORZY zastrzegają sobie prawo nieprzyznawania I nagrody lub łączenia pozostałych.

PRACE...

„nagrodzone, wyróżnione i przewidziane do inscenizacji, stają się własnością organizatorów konkursu.

WYNIKI...

„konkursu opublikowane zostaną na łamach „Gazety” do dnia 15 marca 1961 r.

TEATR „ROZMAITOŚCI”...

„organizuje po tym terminie specjalne przedstawienie dla uczestników konkursu. W czasie przedstawienia wręczone zostaną nagrody i wyróżnienia.

ORGANIZATORZY...

„proszą wszystkich rodziców i opiekunów dzieci, które wezmą udział w konkursie o niewyrażanie ich w pracy. Ta niepotrzebna „pomoc” nie ujdzie bowiem uwagi sądu konkursowego i będzie powodem dyskwalifikacji.

ORGANIZATORZY...

„liczą na czynne poparcie konkursu przez Kuratorium Krakowskiego Okręgu Szkolnego, Wydział Kultury Miejskiej i Wojewódzkiej Rady Narodowej oraz organizacje społecznych, których zadaniem jest praca z młodzieżą.

ZAPRASZAMY...

„do udziału w konkursie uczennice i uczniowie szkół podstawowych i średnich naszego województwa oraz wszyscy z waszymi powodzenia.

Pod Stalingradem - przed 18 laty

19 listopada 1942 roku linie Południowo-Zachodniego i Dońskiego Frontu rozbrzmiewały nieustannie, ogłuszającym rykiem armat. Trwał on kilkanaście godzin bez przerwy, a do ataku ruszyły potężne czołgi, zaś za czołgami — mrowie żołnierzy z czerwonymi gwiazdami na barankowych czapkach.

Następnego dnia uderzył Front Stalingradzki, którego dowództwo oznajmiło swym wojskom w rozkazie:

„Towarzysze czerwonoarmistów, dowódcy i pracownicy polityczni. Nadeszła chwila surowej, lecz sprawiedliwej zapłaty podłemu wrogowi — hitlerowskiemu najeźdźcy.
„Faszystowskie najeźdźcy zdradziecko napadli nasz kraj, pustosząc i znieważając nasz Wielki Naród.

„Wrogowi udało się podejść pod Stalingrad. U wrót nadwojewódzkiej twierdzy zatrzymaliśmy go. W wyniku działań naszych wojsk przeciwnik poniósł w walkach pod Stalingradem olbrzymie straty. Żołnierze i dowódcy Stalingradzkiego Frontu dali przykład niezwykłej waleczności, męstwa i bohaterstwa. Teraz nam przypada w udziale honor rozpedzenia wroga.

„Idąc w bój, wiemy, że idziemy wyzwolić z niewoli faszyzmu, naszych umęczonych braci. W naszych rękach, Towarzysze, spoczywa los Ojczyzny, los naszego Wielkiego Narodu Radzieckiego.

„Uwielbiam kraj nasz od hitlerowskich zaboborów i pomścimy wszystkie zbrodnie, jakich dopuścili się na naszej ziemi...
„Wielki honor przypada nam dziś w udziale — iść w bój z przeklętym wrogiem. Do natarcia Towarzysze!”

✱

Już pierwsze radzieckie uderzenia pod Klecką i Niestęgotem wyrządziły Niemcom dotkliwe straty. Z brzońcami w rękach, liczącymi tysiące żołnierzy radzieckich, równocześnie na południe od Stalingradu wbiły został radziecki klin. 23 listopada pod Kalaczem, w płymie dnu ofensywny, pierścienie wokół niemieckich wojsk został zamknięty. Rozbito także osiem rumuńskich dywizji piechoty, jedną dywizję kawalerii i dywizję czołgów, wyposażoną częściowo w sprzęt własny, częściowo w zdobyty francuski. Zniszczeniu uleg-

ły także trzy dywizje piechoty niemieckiej i jedna dywizja czołgów. Prawie 95 tysięcy nieprzyjacielskich żołnierzy i oficerów legło na polach walki, ponad 72 tysiące dostało się do niewoli, 330 tysięcy armia została otoczona i znalazła się w matni, pozbawiona możliwości dowodu posiłków, żywności i sprzętu. Dalszy ciąg dosięgnięć zaboborów w rejonie średniego Donu. Wówczas dowództwo hitlerowskiej szóstej armii zwróciło się do kwatermistrzów z prośbą o zwiększenie na swobodę działania. Owa swoboda miała polegać na próbach przebiecia się koncentrycznym atakiem w stronę Rostowa i połączenia z wojskami von Mansteina.

Odpowiedź brzmiała lapidarnie: „Brońcie się w Stalingradzie za wszelką cenę. Stosować taktykę tzw. „jeża”, przeobrażając okrajone siły w ruchomą fortecę”. Zarazem Hitler zagroził drakońskimi represjami dowódcom, wyrażającym odmienny pogląd.

Każdy żołnierz szóstej armii powinien mieć niezłomne przekonanie, że fuhrer nie pozostawi na pastwę losu bohaterów wojsk i że Wielka Rzesza dysponuje wszelkimi środkami, niezbędnymi do wyzwolenia oblężonej armii. — pocieszając kończyła się odpowiedź Oberkomando der Wehrmacht. Tymczasem radziecka stalowa pięta zaciskała się coraz silniej wokół gardzieli otoczonych wojsk.

Hitlerowskie dowództwo przedsięwzięło rozprawiać próbę ratowania niedobitków szóstej armii. W tym celu zorganizowano dwie potężne grupy wojsk: termosińska i kotelnikowska. Dowództwo nad nimi powierzono doświadczonemu marszałkowi, zdobywcy Sevastopola — Mansteinowi. Miał on, przeprowadzając działania w dwóch kierunkach, przerwać radzieckie pierścienie przy pomocy znajdujących się w okrażeń oddziałów. Trzon obu grup stanowiły silne jednostki czołgów, dowodzone przez generała Hotha, a wspierane przez lotnictwo. Główna kwaterya wyznaczyła dokładny termin: 23 grudnia cała akcja Mansteina powinna być zakończona. Tym razem termin przewidziany był niezawodnie. Rzeczywiście 25 grudnia nie było już mowy o dalszej akcji. Groźna doznał Kotelnikowem piorunującej klęski i w popłochu uciekł z ocalałymi z pogromu resztkami w kierunku Rostowa. Tak sam cios spotkał grupę termosińską.

Losy szóstej armii zaczęły się dopełniać. Wtedy do dowództwa sił radzieckich, pragnąc zapobiec dalszemu, bezsensownemu już rozlewowi krwi, wystosowano w dniu 8 stycznia 1943 roku do von Paulusa, mianowanego jakby na ironię 1 stycznia feldmarszałkiem, ultimatum w następującym brzmieniu:

„Do dowódcy VI armii niemieckiej generała Paulusa lub jego zastępcy oraz do wszystkich oficerów i żołnierzy, znajdujących się w niemieckim kotle pod Stalingradem!

VI armia, jednostki IV armii pancernych przydzielone do nich jednostki są od dnia 23 listopada 1942 roku całkowicie okrążone. Wojska radzieckie zamknęły niemieckie ugrupowania mocnym pierścieniem. Wszystkie nadszły na uratowanie pańskich wojsk przez ofensywne armii niemieckiej od południa i południowego zachodu nie spełniły się. Spieszcie wam na pomoc jednostki zostawione w rejonie i zawieźcie je na Rostów. Jednostki niemieckiego lotnictwa dostarczające wam głodowych racji żywnościowych, amunicji i paliwa, są zmuszone często zmieniać lotniska, a jego pomoc staje się nierealna. Sytuacja pańskich wojsk jest ciężka, cierpią one wskutek głodu, chorób i mrozu. Surowa rosyjska zima dopiero się rozpoczyna. Należy oczekiwać silnych mrozów, zimnych wiatrów i zawałów śnieżnych. Pańscy żołnierze nie mają odpowiedniej odzieży i znajdują się w ciężkich warunkach sanitarnych.

Pan jako dowódca i wszyscy oficerowie rozumiecie doskonale, że nie dysponujecie żadnymi realnymi możliwościami, aby przełamać pierścień okrążenia. Wasza sytuacja jest beznadziejna, a dalszy opór pozbawiony sensu.

Proponujemy panu następujące warunki kapitulacji:

Wszystkie wojska niemieckie, znajdujące się w kotle zaprzestają oporu. Przekazują panu do dyspozycji wszystkie co należy do Wehrmachtu: broń, całą wyposażenie wojskowe i cały sprzęt bojowy w nieuszkodzonym stanie. Wszystkim oficerom i żołnierzom, którzy zaprzestają oporu, gwarantujemy życie i bezpieczeństwo, a po zakończeniu wojny powrót do Niemiec albo do kraju, do którego jency chcą się udać.

„Zwracamy uwagę, że w wypadku odrzucenia przez pana propozycji zaprzestania walki, wojska

Czerwonej Armii i Czerwonego Lotnictwa zmuszone będą przystąpić do likwidacji znajdujących się w kotle wojsk niemieckich, za co odpowiedzialność spadnie na pana”.

Ultimatum podpisane zostało przez marszałka artylerii Woronowa i dowódcę wojsk Frontu Dońskiego — Rokossowskiego.

W odpowiedzi szef sztabu szóstej armii nakazał strzelać do radzieckich wysłanników... Nie bez wpływu na postawę niemieckiego dowództwa pozostał fakt, że Oberkommando der Wehrmacht przybrało leniwe zaopiniowanie VI armii drogą powietrzną oraz zapowiadało wielką ofensywę na drugą połowę lutego 1943 r. Warunkiem powodzenia tej nowej ofensywy miało być utrzymanie za wszelką cenę frontu pod Stalingradem.

Jednakże dowództwo radzieckie nie zamierało czekać, 10 stycznia przystąpiono do nowej jak się okazało — ostatecznej ofensywy na tym odcinku frontu. Po trwających trzy tygodnie walkach, przełamane zostały wszelkie umocnienia obronne wroga.

2 lutego 1943 roku przedstawiciel Głównego Kwatermistrza Dowództwa Wojsk Radzieckich, marszałek Woronow oraz dowódca oddziałów Frontu Dońskiego, generał-pułkownik Rokossowski zameldowali:

„Oddziały Dońskiego Frontu zakończyły

Tysiąclecie

Ostatnia próba

Bedzie jeszcze Kirchholm, Kluszyń, zwycięska walka z potopem szwedzkim, później głośna odiszja Wiednia — ale wszystkie te wielkie sukcesy nie potrafią prześlonić faktu, że korzenie późniejszego upadku Polski tkwią właśnie w XVII wieku.

W polityce zewnętrznej jest to czas konfliktów nieomal ze wszystkimi sąsiadami, wewnątrz kraju, 45-letnie panowanie Zygmunta III Wazy ugruntowuje ostatecznie przewagę magnaterii.

Zaczyna się nowe stulecie rokosem Zebrzydowskiego. Pierwsze starcie ma miejsce na sejmie 1605 roku. Drobne sprawy, jak ponowne małżeństwo Zygmunta z arcyksiężniczką habsburską, Konstancją — wykorzystuje opozycja dla rozpoczęcia gwałtownego, skoncentrowanego ataku przeciwko królowi i jego polityce. Faktyczny katolik, władca o tendencjach absolutystycznych, ale kiepski dyplomata — zraził Zygmunta do siebie nawet najgorętszych, jak np. Zamoyski, zwolenników. Toteż nawet co rozsądniejsze próby reform podejmowane przez dwór nie przyniosły powodzenia. Sprzeciwiała się np. szlachta postulatowi zwiększenia i reorganizacji armii, głosowaniu w sejmie na zasadzie większości itp. Po wszechstronnie bowiem było wiadomo, że reformy te dwór zamierza wykorzystywać dla realizacji niepopularnej w kraju polityki zbliżenia z Habsburgami, co groziło wojną turecką i próbą odzyskania dla Zygmunta tronu szwedzkiego.

W tej sytuacji opozycja, na czele której stanął wojewoda krakowski Mikołaj Zebrzydowski i obratony pominieć go przy rozdziale dostojęstwa Janusz Radziwiłł — zorganizowała w czerwcu 1606 roku w Lublinie wielki zjazd szlachecki. Sermując demagogicznym hasłem złotej wolności, pod groźbą wypowiedzenia posłuszeństwa, wezwano króla, by wytlumaczył się ze swego postępowania.

Zygmunt oczywiście ani myślał o kapitulacji. Pod Wiślicą zgromadził wiernych królów oddziały wojskowe. Tym razem udało się jeszcze zapobiec bratobójczej walce. Doszło do roku później. Pod Guzowem wojska królewskie dowodzone przez najznakomitszych wodzów owego czasu, hetmana — Chodkiewicza i Żółkiewskiego zadały rokaszom drugoczą klęskę.

Sukces orężny nie przyniósł jednak sukcesu politycznego. W obawie przed absolutyzmem królewskim, obóz magnacki doprowadził do pojednania.

Rokosz Zebrzydowskiego to ostatnia mająca widoki powodzenia próba emancypacji średniej szlachty. Od tej pory szlachta schodzi do roli klienta magnackich dworów.

Te zasadnicze przemiany społeczno-polityczne dokonują się równocześnie z przełomem ideologicznym. Wiek XVII to okres pełnego zwycięstwa kontrreformacji. Nie tylko w Polsce, ale w całej Europie krzewi się fanatyzm religijny. O ile Batory chociaż częściowo, hamował próby zbrojnej akcji przeciwko „reformatorom”, o tyle Zygmunt zupełnie się im nie przeciwstawił.

Pogłębia się w kraju chaos, zaostrażają konflikty klasowe, a równocześnie coraz realniejsza staje się groźba agresji zewnętrznej.

(A. W.)

Problemy parkingowe stają się coraz trudniejszym i bardziej palącym problemem. Także w wielkich miastach Polski zaczyna się odczuwać parkingowe kłopoty, które w miarę rozwoju motoryzacji i zmiany jej „profilu” z dwóch kółek na cztery — z pewnością będą wzrastały. Jest to kwestia nie tylko motoryzacyjna, ale i urbanistyczna. Brak parkingów może w przyszłości doprowadzić do paradoksalnej sytuacji, że w pewnych rejonach miast będzie można tylko jeździć, bez możliwości zatrzymania się. A przecież nikomu nie chodzi tylko o to, aby jeździć, lecz żeby dojechać do możliwie najbliższej celu, wysiąść, pozostawić wóz i spokojnie załatwić swoje sprawy.

Istnieją rozmaite, teoretyczne koncepcje rozwiązania tego problemu, najbardziej jednak interesująca przedstawia się koncepcja zastosowania we Frankfurcie nad Menem (NRF), ponieważ traktuje rzecz z urbanistycznego punktu widzenia i nie jest już teorią.

Oto główne założenia:

Wozu mają być parkowane możliwie najbliższe celu. Najwięcej owoch „celów dojazdu” znajduje się w śródmieściu. W obrębie samego śródmieścia można oznaczyć z kolei niewielkie strefy maksymalnego zagęszczenia głównych „celów dojazdu” (najruchliwsze

PIĘTROWE PARKINGI

skrzyżowania, najważniejsze instytucje, urzędy, banki itd.). Parkingi otwarte (place parkingowe) nie są ekonomiczne: zajmują zbyt wiele miejsca dla niewiel-

kiej liczby wozów. Parkingi podziemne są zbyt kosztowne — wysokość opłat (mających przećwiczyć koszty inwestycji) przekraczałyby możliwości posiadaczy pojazdów.

Wnioski: Na planie śródmieścia wykreślono strefy maksymalnego zagęszczenia celów dojazdu. Każda z tych stref musi posiadać własny parking. Obiekt parkingowy będzie przedstawiał się jako kilkukondygnowa budowla bez ścian, po prostu: szkielet plus kondygnacje.

Prostota konstrukcji domu parkingowego ma zalety estetyczne i ekonomiczne.

W końcu 1942 roku dojrzał w kierownictwie PPR pogląd, że należy skoordynować wysiłki całego kraju. W szeregu PPR powstał program utworzenia ogólnokrajowego frontu narodowego do walki o wolną Polskę. W związku z tym wszczęto kroki dla nawiązania kontaktu z Delegaturą. Pierwsze spotkanie miało miejsce 18. II. 1943 przy udziałzie Władysława Gomułki, nastąpiło ono 22-go tegoż miesiąca, a 25-go — trzecie i ostatnie spotkanie, przy czym delegaci obozu londyńskiego obiecali przekazać wyniki rozmów do Londynu, skąd mieli uzyskać dalsze instrukcje i potem wznowić rozmowy.

Do wznowienia rozmów nigdy nie doszło, aczkolwiek — jak to się działo — bezpośredni uczestnik rozmów, Gomułka — KC PPR złożył propozycję „oddania swoich organizacji wojskowych do wspólnej dyspozycji z organizacjami wojskowymi Delegatury pod warunkiem prowadzenia przez zjednoczone siły wojskowe walki z okupantem w takim zakresie, jak na to pozwalały warunki dyktowane ogólną sytuacją wojenną”. Przedstawiciele Gwardii Ludowej miałyby być dopuszczeni do Sztabu Głównego AK i sztabów terenowych, nie organizując GL miałyby zachować samodzielność. Poza tym wysunięta była propozycja współpracy politycznej, prze-

NAJNOWSZE dzieje Polski

Jednym z niedostatecznie znanych wydarzeń były rozmowy przeprowadzone na początku 1943 roku między przedstawicielami KC PPR i Delegaturą rządową londyńskiego. Ten mało znany temat podjął Cz. Madejski w pracy zatytułowanej „Ważna decyzja”. Przedstawiał on w niej próbę utworzenia przebiegu i okoliczności tych rozmów, tym cenniejszą, że dokumentacja dostępna dziś dla badaczy jest bardzo skromna.

W końcu 1942 roku dojrzał w kierownictwie PPR pogląd, że należy skoordynować wysiłki całego kraju. W szeregu PPR powstał program utworzenia ogólnokrajowego frontu narodowego do walki o wolną Polskę. W związku z tym wszczęto kroki dla nawiązania kontaktu z Delegaturą. Pierwsze spotkanie miało miejsce 18. II. 1943 przy udziałzie Władysława Gomułki, nastąpiło ono 22-go tegoż miesiąca, a 25-go — trzecie i ostatnie spotkanie, przy czym delegaci obozu londyńskiego obiecali przekazać wyniki rozmów do Londynu, skąd mieli uzyskać dalsze instrukcje i potem wznowić rozmowy.

Do wznowienia rozmów nigdy nie doszło, aczkolwiek — jak to się działo — bezpośredni uczestnik rozmów, Gomułka — KC PPR złożył propozycję „oddania swoich organizacji wojskowych do wspólnej dyspozycji z organizacjami wojskowymi Delegatury pod warunkiem prowadzenia przez zjednoczone siły wojskowe walki z okupantem w takim zakresie, jak na to pozwalały warunki dyktowane ogólną sytuacją wojenną”. Przedstawiciele Gwardii Ludowej miałyby być dopuszczeni do Sztabu Głównego AK i sztabów terenowych, nie organizując GL miałyby zachować samodzielność. Poza tym wysunięta była propozycja współpracy politycznej, prze-

● Szwajcarskie obliczenie: koszt przewozu pasażera dylizansem na odległość 1 km wynosił 1/10 franka, najnowocześniejszym samolotem zaś 1/20 franka. Taniej!

● Ilość energii jaka płynie w ciągu roku ze Słońca na Ziemię równa się 170 000 000 milionów ton węgla.

● Sokratesowa cytata to po prostu nasz jadłowity szaleńcy rosnący na moczarskich. Potrawka z jednego kłacza szaleju może już po 10 mln. zabić człowieka.

● Przeciętnej wielkości chmura szarańczy obejmująca kilka tys. km

RAZ NATYDZIEN-10 RAZY
To Cię przuda

kw. i ma wagę równą wydobyć miedzi, cynku i ołowiu w ostatnim stuleciu.

● W ciągu dnia robimy przeciętnie 30 tys. kroków tj. ok. 20 km. W ciągu 5 lat suma ta sięga długości równika.

● We Francji istnieje rzeka o nazwie Aa i jezioro Oo.

● Pieniądże papierowe były używane w Chinach przez 2 tysiące lat, zaraz po wynalezieniu papieru.

● W Australii żyje gatunek kangurów, które „urzedują” na drzewach i nigdy nie schodzą na ziemię.

● Na 1 ha. ziemi ornej żyje około 133 tys. dżdżownic. W ciągu roku „przekopują” one 4,3 ton ziemi.

● Piramidy Cheopsa w Egipcie budowały 100 tys. niewolników przez 20 lat. Bloki kamienne dowożono tratwami, a następnie drewnianymi saniami po specjalnych drogach.

A to CO?

W punkcie usługowym „Argo” znalazł się elektryczny odkurzacz. Przyrząd ów rzeźbił, lecz nie dawał szczęścia: ani rusz nie chciał wessać drobinek kurzu, który to kurz, na zasadzie swej naturalnej funkcji, polnął po wymechanikach. Odkurczeli, otworzyli to i owo, a tu nagle z bezczeka buchnął im w nos — bezprędy — tuman kurzu, którym wotecz był napompowany do ostatecznych granic wytrzymałości tkaniny... Po niezbyt skomplikowanej operacji odkurzacza znów nabrali chęci do życia.

W jego sąsiedztwie przebywała jakiś czas łódzka. Wbrew jakimś założeń, raczona była gorącymi potrawami, które jej wcale nie służyły. Agregat zaradziła i zaczęła się funkcjonować, w tym wypadku reparaacja była już trudniejsza.

Oba te przykłady łączy jedną wspólną sprawą: właściciele pozycyonalnych przedmiotów... nie uśmiechali się z nich korzystając.

Nie miejsce tutaj na cytowanie instrukcji, starających się oświecić nabywców mechanicznych przedmiotów trwałego użytku o sposobie korzystania z nich. Chodź natomiast o to, że kultura techniczna w masach jest jeszcze tu i owdzie w powłokach. Do znanych należy linka w prakcie, wskutek czego linki ow. „wyskaki” zbytniej nie zamierzają, do kręcenia wyścigów czym się da i jak się da, uprzedzając szarpanie maszyn do zrywania, gdy nitka wkreci się w gałkę, co przecież wcale nie świadczy o złej jakości maszyny, lecz o złej jakości kierowcy itp. itd.

To, co powiedziano, nie oznacza bynajmniej, że uważamy za zbędne wszelkie gwarancje, wydawane przy zakupie przedmiotów trwałego (!) użytku. Wprost przeciwnie.

Z pewnością politechniczka nauczania przyczyniła się do tego, że wzrastające pokolenie szybko oswoi się z techniką. Ale zanim to nastąpi — konieczne są fachowe wyjaśnienia sprzedawców — wówczas, gdy nowy nabywca sprawdza działanie przedmiotu konieczne są popularne pokazy korzystania ze zdobyczy nowoczesnego gospodarstwa. A kto wie — może nawet filmy reklamowo-instrukcyjne? (ZAL)

● Najnowsze dzieje Polski (materiały i studia z okresu II wojny światowej) tom IV.

Kino i telewizja w medycynie!

Jeszcze kilkadziesiąt lat temu odkrycie w 1895 r. przez Wilhelma Roentgena nowych promieni zrewolucjonizowało medycynę, a szczególnie diagnostykę. Dziś diagnostyka rentgenowska jest powszechna, a rozwój techniki i przemysłu medycznego sięga po coraz bardziej różnicowane i nowe formy zastosowania promieni X. W drugiej połowie XX w. do gabinetów radiologicznych wkracza rentgenokinetografia i rentgenotelewizja.

O utrwaleniu badań rentgenowskich na taśmie filmowej myślało już dawno. Wszystkie jednak wcześniejsze próby nie dawały właściwych wyników ze względu na bardzo krótki czas badania i wysoką dawkę promieni, na które narazony był filmowany pacjent. Dopiero w ostatnich latach — wprowadzenie specjalnych, elektronicznych wzmacniaczy obrazu ekranowego umożliwiło wyjście rentgenokinetografii (RKG) poza obręb prac eksperymentalnych.

Nowa metoda badań zaczęła rozpowszechniać się w wielu krajach, a to Polsce pierwsze tego typu badania przeprowadzono (1958 r.) w warszawskim Zakładzie Radiologii Lekarskiej AM. Zdjęcia rentgenokinetograficzne wykonuje się, wbrew dotychczasowym zwyczajom, w normalnie oświetlonym pokoju, dawka zaś promieni X, jaką otrzymuje chory — jest mniejsza i mniej szkodliwa.

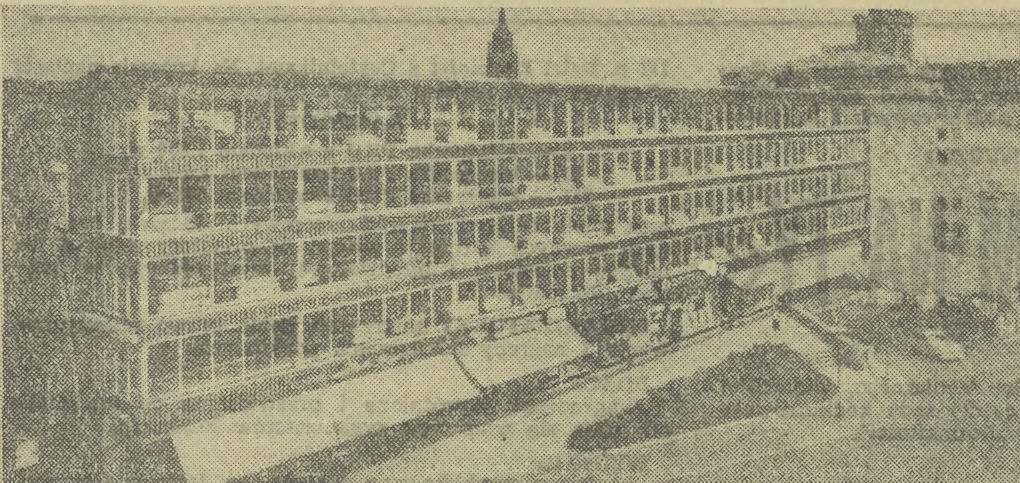
Nowa metoda oddaje duże usługi przy wczesnym rozpoznawaniu nowotworów oraz głębszym poznaniu różnych zjawisk fizjologicznych, jak np. kurczliwość mięśni nerkowych czy fizjologia akty polikania. Rentgenokinetografia jest również cennym uzupełnieniem badania zołdaka, dróg żołądkowych i moczowych oraz diagnostyki schorzeń stawów. Ogromne nadzieje wiąże się z zastosowaniem RKG w diagnostyce serca oraz badaniach naczyń mózgu i badaniach jelit cienkich.

Prócz taśmy filmowej, do gabinetów rentgenowskich wkracza również rentgenotelewizja (RTV).

RTV posiada wiele zalet. Przede wszystkim zmniejsza się dawka promieni przenikających przez organizm pacjenta. Zmniejsza się również niebezpieczeństwo pracy lekarzy i ich asystentów. Samo badanie przeprowadzać może jedna osoba, znajdująca się w pomieszczeniu z chorem, a pozostali zainteresowani oglądają obraz w innym dobrze zabezpieczonym pomieszczeniu. Otwiera to nowe możliwości dydaktyczne, ułatwia konsultacje, umożliwia szerszą wymianę zdań.

Doświadczalne urządzenia rentgenotelewizji pracują już w wielu pracowniach zagranicznych. Przy ich pomocy wykonuje się badania przewodu pokarmowego, badania kardiologiczne, badania dróg rodnych, dróg moczowych i inne.

Nowe osiągnięcia zmieniają również dotychczasowe warunki pracy, pozwalają w znacznym stopniu zmniejszyć dawki promieni, pochodzące z badań rentgenowskich.



Dom parkingowy znajdujący się w centrum Frankfurtu. Mieści on 430 samochodów.

ŚWIAT SIĘ KRĘCI

Noc — przeżytkiem...

Naukowcy radzieccy opracowali projekt umieszczenia na orbicie dookoła Ziemi, na wysokości około 1500 km okrągłych pierścieni z dostatecznie gęstego pyłu, którego cząstki byłyby w stanie odbijać światło słoneczne. Wówczas na Ziemi nie byłoby nocy, co z kolei dałoby kolosalne oszczędności w zużyciu energii elektrycznej.

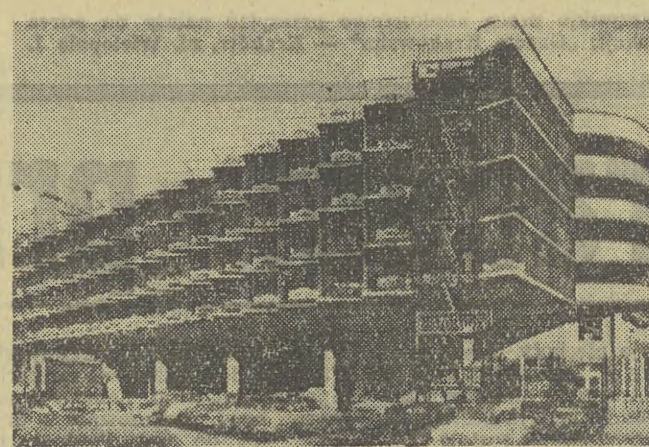
Podobny projekt — lecz dla odmiennych nieco celów — opracowują Amerykanie. Jest to projekt utworzenia przekształtników telekomunikacyjnych dookoła Ziemi: mają to być pierścienie podobne do tych, jakie otaczają planetę Saturn. Składałyby się one z ogromnej masy cząstek metalicznych. Tego rodzaju układ może być trwalszy niż — jonosfera. Realizacja pomysłu w obecnej chwili nie nastroja specjalnych trudności i umożliwia połączenie radiowe wszystkich punktów na Ziemi.

dokonuje się 30 min przełączenia na sekundę. Prędkość działania tej maszyny będzie można podwyższyć do 100 min przełączenia na sekundę. Porównując pracę tej maszyny z mózgiem ludzkim posiadającym 10 miliardów komórek, należałoby stwierdzić, że działa ona trzydzieści tysięcy razy prędzej niż najmniejszy z komórek mózgu!

Bezpieczne lądowanie

W niedługim czasie dotychczasowe niebezpieczeństwo zagraczające samolotom w czasie lądowania w niekorzystnych warunkach meteorologicznych zostanie całkowicie zażegnane. Samoloty pasażerskie będą lądować automatycznie, bez pomocy pilota. Dokonano szeregu próbnych lądowań z wielkim powodzeniem. Urządzenie do automatycznego lądowania składa się z dwóch części, złożonych na wieży kontrolnej — jeden złożony pod ziemią, a drugi nad ziemią. Z chwilą, gdy

samolot przelatuje nad kabiną, impulsy wysyłane przez nie — przejmują sterowanie samolotem bez udziału pilota i w sposób bezpieczny doprowadzają do lądowania. (R. K.)



Na parterze — sklepy.

Kung Fu-tsy (K'ung-tsy) czyli Konfucjusz, twórca kierunku filozoficzno-religijnego, zwanego konfucjonizmem¹⁾ żył w latach 551-479 pne. W kilkaset lat po swojej śmierci został oficjalnie uznany za boga, a legenda — jak to zwykle bywa — związała z jego życiem wiele cudownych, „nadprzyrodzonych” wydarzeń. W ten sposób konfucjonizm „zetrzął się” z metafizyką, a więc z zagadnieniami, którymi się po prostu nie interesował, względnie do których odnosił się z dużym sceptycyzmem. (Przykładem sceptycznego stosunku do problematyki metafizycznej może być zdanie Mistrza): „Gdy składa się ofiary duchom, wygląda to tak, jakby duchy istniały”.

Wielkiego myśliciela chińskiego nie interesowało życie pozagrobowe, modlitwy, obecność małego „cudu”. Sam też nie podawał się nigdy za proroka czy wysłannika boga, a w czterech Księgach (Szu) nie ma wzmianki ani o „stworzeniu świata”, ani „niebie” czy „piekle”. Nauki jego dotyczyły bowiem przede wszystkim problemów związanych z doczesnym życiem człowieka — stąd też ich wyrażony społeczno-etyczny charakter.

— „Nieposłuszeństwo... wobec wyższej postawionej jest początkiem bezładu”.

— „Zawsze przystępując do swego położenia, mędrzec nie pragnie zewnętrznej wielkości... Korzystając z małej części, godzi się z losem”.

Jeden z nowożytnych filozofów chińskich Ku Hung-ming twierdził, że Konfucjusz uczył, jak stać się „posłusznym tymentem i dobrym obywatelom”. Niektórzy krytycy konfucjonizmu uważają, że był on „podporą chińskiej burżuazji, narzędziem w rękach klas wyzyskiwanych”. Pamiętając, w jakiej epoce, w jakim rozdziale historii Chin żył Konfucjusz, mamy podstawy sądzić, że owa te poglądy nie stoją za sobą w sprzeczności. Drobniogłogowo rozbudowany system nauk etycznych Konfucjusza, w którym normy dotyczące postępowania jednostki spalały się z przepisami etykiety i problematyką życia społecznego — na pewno był czynnikiem cementującym ówczesne stosunki społeczne, a sprawa i w oś, która jego zdaniem — winna być podstawą moralności, nie była, oczywiście, sprawiedliwostką ponadczasową. — Fakt przecież pozostaje fakt: konfucjonizm wywarł ogromny i trwały wpływ na oblicze pojęć moralnych, a o sile tego wpływu świadczy jego „długowieczność” (z górą dwadzieścia kilka stuleci).

Religia świata

Konfucjonizm i taoizm

„Nie czyni drugiemu tego, czego byś nie chciał, by tobie samemu czyniono” — oto jedna z podstawowych norm etyki konfucjańskiej. Miłość bliźniego, uczciwość, wierność, szlachetność, sumienne wypełnianie obowiązków, szacunek dla starszych i przywiązanie do tradycji²⁾, to mówiąc najogólniej ideał człowieka sprawiedliwego w ujęciu Mistrza. — „Szlachetny człowiek uważa Sprawiedliwość za rzecz najistotniejszą”, a poczucie obowiązku jest dla niego najwyższą sankcją moralną.

D rugą obok konfucjonizmu religia Chin jest taoizm. Za jego twórcę uważa się Lao-tsy, medra znanego w VI w. pne. Jego słowa nauki zawarł w Księdze Tao te-king, jednakże wielu historyków jest zdania, że Stary Mistrz (po chińsku: Lao-tsy) jest postacią mityczną, a jego nauki — dziełem kilku autorów, pochodzących z III w. pne.

Tao Te-king znaczy Księga o Drodze i Cnoci. Słowo Tao (Droga) oznacza również Niebo, Ład, (wszechświat). Biorąc pod uwagę cechy Tao, które jest wieczne, które stworzyło życie, kieruje biegiem gwiazd, a jest zarazem natężeniem dla postępowania człowieka można je porównać z hinduskim Brahma „istotą wszechrzeczy”, niepoznawalnym Absolutem.

(Ten, kto sądzi, że rozumie Tao — nie rozumie nic. Kto jednak wie, że nie może go pojąć, pojął o co chodzi³⁾).

Filozoficzny taoizm reprezentowany przez Lao-tsy uległ na przełomie wieków licznym przekształceniom a nawet deformacji. W współczesnym taoizmie odnaleziono nie tylko elementy buddyzmu i konfucjonizmu ale nawet, wchłonięto do drogi przez stulecia polityczne, wczepiając lud w.

W etyce taoizmu spotkać można liczne pierwiastki znane nam z moralności chrześcijańskiej: „Płać dobrem za złe⁴⁾”

— mówił Lao-tsy. Cnota — uczy „Stary Mistrz” — to wykonywać swoje obowiązki, być pokornym, nie żywić do ludzi uraz ani nienawiści, pomagać innym do umiarkowania się w dobrym, na cierpienia bliźnich patrzeć jak na własne.

W tym elemencie tej religii jest charakterystyczny dla niej fatalizm: człowiek winien godzić się z tym, co istnieje, „pozostawić rzeczy ich własnemu biegowi”. Na tym polega mądrość. — W przeciwieństwie do konfucjonizmu, taoizm krytykował ostro stosunki, w których jedni ludzie uciskali i wyzyskiwali innych, krytykował wojny, jednakże jego bierna postawa wobec życia powodowała, że krytyka ta musiała „wznieść w powietrze”.

Do tej krótkiej, a więc z konieczności i powierzchownej charakterystyki konfucjonizmu i taoizmu — warto dodać jeszcze jedną, w pewnym sensie „podsumowującą” uwagę: religijność Chińczyka niewiele ma wspólnego z religijnością znaną nam z własnych, czy szerzej — europejskich doświadczeń. Tak np. kult przodków jest tam raczej wyrazem przywiązania do rodu, niż troską o ich nieśmiertelność; częściej okazują się twórcami religii też więcej przypomniać o wielkich ludziach, szacunek dla narodowej tradycji, niż wiara w „zawieszę” bóstw.

Nie dziwnie, że wielu religioznawców zastanawia się, czy konfucjonizm i taoizm można określać nazwą religii. W. M.

1) Konfucjonizmem określa się też rozwinięcie nauk K. przez różne „szkoły” filozoficzne.

2) K'ung-tsy — Mistrz Kung.

3) Podstawy konfucjonizmu zawarte są w tzw. „Pięciu Księgach”, ale ustrukturyzowany jego wykład znajduje się w czterech Księgach Szu, będących prawdopodobnie dziełem uczniów Konfucjusza.

4) Konfucjusz mówił o sobie „Ja nie tworzę, tylko przekazuję”.

5) Trzecia religia Chin jest buddyzm.

6) „Czyż w takim razie płacić za dobro?” — pytał Konfucjusz.

Kto to wymyślił

Tym razem nie trzeba sięgać do żadnych materiałów ani zmudnie odtwarzać dla historycznego. Rzecz rozegrała się na oczach nas wszystkich, aż do najmłodszego pokolenia włącznie. Pamiętna data 4 października 1957 — początek ery międzyplanetarnej.

Nigdy jeszcze w historii ludzkości żaden wynalazek nie zrobił na świecie tak poruszającego wrażenia natchnieniem po swoich narodzinach, jak ta niewielka kula aluminiowa, której rosyjska nazwa weszła do słownika wszystkich narodów, a delikatny sygnał „bip-bip” stał się zawołaniem XX wieku. Po jej wystąpieniu w przestrzeń kosmiczną przysłyły dalsze osiągnięcia na drodze człowieka ku gwiazdom. Pierwszy sztuczny satelita zastąpiony został dawnym przez następne, niemiernie własnie on, właśnie SPUTNIK pozostanie najświatlejszy.

Zbyt świeżej daty są jego dzieje, aby trzeba było omawiać wszystkie szczegóły. Dla porządku powtórzmy tylko dane podstawowe:

● Wymiesiony przez raketę trzydziestonową, startującą pionowo.

● Masa startowa rakiety sto kilkadziesiąt ton.

● Silniki rakietowe o łącznej mocy kilku milionów kon mechanicznych.

● Masa sputnika 83,6 kg.

● Znapotrzony w precyzyjną aparaturę pomiarową i radiową, która pozwoliła na poczynienie i przekazanie bezczernych informacji.

● Wszedł na orbitę okołoziemską wykonując pełne okrążenie naszego globu w 1,5 godziny.

Twórcy? Pozostali bezimienni. Armia naukowców, konstruktorów, robotników, która rozstrawiła raz jeszcze imię swego kraju — Związku Radzieckiego.

I tak po wielu tygodniach dotarliśmy do momentu, na którym kończy się lista największych wynalazków w historii ludzkości. Ciąg dalszy dziejów postępu technicznego — napisze w przyszłości sama nauka. (Z)

NIC...

Czasopismo francuskie „Les Temps Modernes” w swoim numerze z VIII-IX br. publikuje sporą ilość... białych plam. Owe, niezadrukowane miejsca są, oczywiście — produktem francuskiego cenzora. Okazuje się bowiem, że tam — gdzie nie ma NICZEJO — BYŁ artykuł pt. „Deklaracja o prawie do nieposi-szeństwa w wojnie algier-skiej”.

A to ciekawe, gdyż owo NIC — bardzo WIELE mó-wi!

WENUS Z RĘKAMI

Jak wiele nieśle, słynna rze-źba „Wenus z Milo” została porzawiona ręk w r. 1820, kie-dy mieszkańcy wyspy Melos (na której odkryto, bezcenny

A TO CIEKAWIE

posąg) odłupali ramiona Wenus... wrzucili je do morza w przekonaniu, że wówczas nikt im nie zabierze bezwartości-wego już dzieła sztuki (w ich mniemaniu). Stalo się jednak inaczej...

A to ciekawe, jak różne za-stosowano tu kryteria ocen...

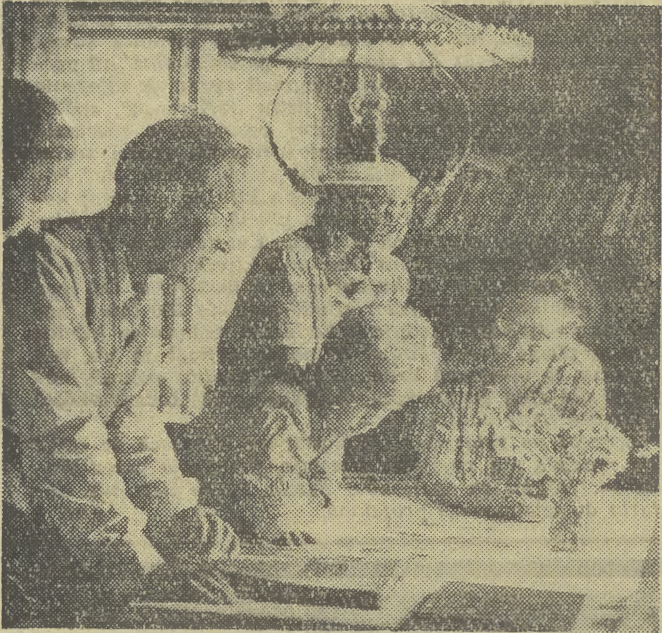
TEMPERAMENT

Satyryk Georges Mikes napisał kiedyś, że „Anglicy są pozbawieni „sexu” — i dlatego posługują się... ter-moformami oraz tzw. „gorą-cym flaszki”.

Podobno urażeni synowie Albionu tak sobie wzięli te uwagi do serc, że zaczęli produkować „gorące flaszki” o kształtach słynnej sex-bomby amerykańskiej, Jay-ne Mansfield...

A to ciekawe, ile tem-peramentu może dodać temperatura w takich flaszkach?

(ber)



Pewien młody ma-larz pokazał Corotowi jeden ze swych obra-zów. Corot wskazał na pewne partie, któ-re wydawały się mu nie dość dobre. — Za-pewniał pana — po-wiedział młodzieniec — że jutro je popra-wię. — Jutro — krzy-knął Corot podniesio-nym głosem — pan chce to poprawić ju-tro? A jeżeli pan um-rze w nocy?

François Fosca

robi. Ingres odpowie-dział: dla nauki.

Boyer d'Agén



86-letniego Ingres, rysującego pewien fragment z Giotto, za-pytał ktoś po co to

(Delacroix) ... po-wiedział pewnego ra-zu do jednego mło-dzieńca w mojej obec-

Wiesław Molik

Miedzy »katedrą« — i ławkami

Problem wychowawczy obejmuje wiele spraw tętnią-cych gwarem i życiem tysię-cy uczniów i uczennic, które przynoszą do szkoły różne charaktery i indywidualności, określone nawyki, różne spo-soby bycia, a nierzadko kompleksy i urazy, skrzywie-nia, które ma prostować i la-godzić pedagog-wychowawca, obarczony największym cię-żarem odpowiedzialności za wychowanie i nauczanie.

Czasami do wąskiej grupy pedagogów reprezentujących ten trudny obowiązek dołą-cza się kilkoro rodziców. Nie-sięty ich większość oddaje swoje dzieci do szkoły, prze-kazując cały trud ich wy-chowywania wychowawcy. Wychodząc najczęściej z zało-żenia, że po to istnieje szkoła, aby wychowywała.

Biedzi się więc nauczyciel nad kształtowaniem aktywnej postawy młodzieży wobec ży-cia, rozbudza jej aspiracje życiowe, kieruje nimi, uczy kojarzenia spraw własnych ze społecznymi, pomaga w wyborze własnej postawy ży-ciowej. Tymczasem rodzice w swej jednolitości są bez-konkurencyjni. Niemal wszys-cy dyscyplinę szkolną traktują, jako zło konieczne i pra-wie zawsze, gdy ich pociecha coś przeszkadza — winę zrzu-cają na nauczyciela, który „nie rozumie” wrażliwej du-szy dziecka i niewinnych wy-bryków młodoci, nie wyczu-wa potrzeb wyżycia się. Wy-jatkami są zazwyczaj rodzice uczniów, którym grozi usu-nięcie ze szkoły. Ci uderzają w pokorę. A przecież po-przednio, jak rok długi, mi-mo wielu wezwań w ogóle się w szkole nie pojawiali...

Sprawy, o których piszę — to przecież mały wąski wyci-

nek tego wszystkiego, z czym spotyka się w swej codzien-nej pracy zmęczony i zabiega-ny nauczyciel.

Nauczyciel nie ma się „podo-bać”. Nie ma prawie zawodu, w którym kokieteria odbywałaby tak dużą rolę. Nauczyciel „kokietuje” swością, dobrocią, wyrozumia-łością, wyglądem i urokiem osobi-stym. Nie ma takiej klasy na ca-łym świecie, która by dla naj-ulubieńszego nawet nauczyciela wyrzekła się „ściągi” i podpowia-dań. Nie ma takich uczniów, którzy zawsze byłiby przygotowa-ni. Nierówna scena z Tomka Sawera podana wycieczki w szkole niedzielnej odrywa każ-dego dnia w szkole. Niemalniknia-to konieczność w sytuacji, aktor — widownia, i do tego widownia, z której się musi pewne kwantum wydusić. Nieliczni tylko — albo całkowicie tepli, albo niezwykle mocni psychicznie są w stanie oprzeć się pokusie doroządnego sukcesu, jakim jest miłozę, lub hataśliwe uznanie młodzieży.

Postępy nauczyciela niesie z sobą rzadki luksus życiowy, którego nie może dać żaden inny zawód. Jest gum nie-wątpliwie ten odprężający fakt, że przez godzinę w kla-sie staje się urzędowo i fakty-cznie najmądrzejszym czło-wiekiem spośród pewnej gru-py istot myślących, że jego słowa mają wartość prawa.

Mile to, ale też nie do utrzy-mania bez osobistego wysiłku. Ma przecież w każdej chwili znaleźć prawdziwą od-powiedź, na wszystkie wątpli-wości, musi wykazywać w każdej sytuacji opanowanie. Rodzi się wówczas ten szó-sty zmysł belferski, który po-zwala nauczycielowi, niemal że bez udziału świadomości, tuż po wejściu do izby szkol-nej wiedzieć, czy klasa jest o-spiała, czy rozbrykana; który pozwala niemal że dokładnie określić — bez odpytywania: stopień przygotowania po-szczególnych uczniów; który pozwala zachować nauczycie-lowi tę wąską granicę, jaka dzieli dyscyplinę od ties-u-ry. Największym osiągnię-ciem pedagogicznym, do któ-rego niemal każdy dąży — jest umiejętność przełamania bariery, jaka dzieli klasę od nauczyciela, przy jednocze-snym zachowaniu dystansu ławka — katedra.

Olgierd Jędrzejczyk

George Sand oczyma Maurois

Najpierw „Olimpio — czyli życie Wiktora Hugo”. Potem tom o pisarzach angielskich. Teraz „Lella, czyli życie George Sand”. Jeszcze przedtem „Historia Anglii”. To ciekawe, że książki Maurois upstrzone cytatai, interpretacjami za-

ności: „Jeżeli nie jest pan gotów naszkico-wać człowieka, który skacze z okna, w tym czasie, kiedy spada on z czwartego piętra na bruk, nigdy nie potra-fi pan stworzyć wiel-kiego dzieła”.

Charles Baudelaire

Pewnego poranka jednemu z nas zabra-ko czarnej farby, u-żył błękitu: impresjo-nizm narodził się.

Renoir

W chwili kiedy ar-tysta zaczyna myśleć o pieniądzach, traci u-czucie dla piękna.

Diderot

JAKIE DNO?

Próba — i to próba na moje wyznaczenie — unowocześnienia dzieła Gorkiego w reżyserkim ujęciu Lidi Zamkow-Słomczyńskiej na scenie Teatru Kameralnego — przyniosła bardzo ciekawą kreszt artystyczny. „Na dzień”. Wydobytą ogólnoludzką cechę dramatu Gorkiego, nie wyzłodziła go przecież z klimatu rosyjskiego. Zdarzyły się przedstawienia warstwy naturalizmu, reżyser pokusił się o ukazanie zwanego, scenicznego traktatu filozoficznego o człowieku. Rzecz zrozumiała, iż teatr z roku 1960, jeśli chce zachować miano teatru twórczego — musi szukać innych rozwiązań formalnych, jakie dyktuje tenże sztuki — aniżeli przed pół wiekiem. Atakować psy-ryk współczesnego odbiorcy środkami nowoczesnego wyrazu ar-tystycznego. Operować skrótem obrazowym i dynamiką. Dążyć do ce-nych uogólnień podawanych treści.

Smiała reżyseria Zamkow-Słomczyńskiej, potrafiła — moim skromnym zdaniem — pokonać niemal wszystkie trudności w dotarciu filozoficznych i dramatycznych wartości „Na dzień” — do wyobraźni oraz świadomości współczesnego widza teatralnego. Spektakl krakowski jest potwierdzeniem ambicji twórczej o nowoczesne oblicze teatrów naszego mia-sta. Nawet, jeśli znajda się (w co nie wątpliwie) polemici tak ukazanego Gorkiego! Przedstawienie nie jest czymś gładko ukazywanym. Niepokoi zadziornością, zrywa z usypiającym naśladownictwem, MA swój własny, drańsawy wyraz. Jest par excellence nowoczesne — ostre w konturach i zmuszające do myślenia, po opuszczeniu widowni.



Elżbieta Jackiewiczowa

NIE BĄDŹ GŁUPI...

Sprawa jest aktualna. Oczekuje się od młodego pokolenia, że będzie ono zwiastunem lepszej przyszłości. „Młodości, wszystkiego dziedzi” — wołał Żeromski i śnił, że dobro „cierpiącego w ojczyźnie człowieka” pociągnie za sobą młodych. Ale nasi młodzi uro-dzili się wtedy, kiedy koszmarny gnębiące pokolenie Żerom-skiego po prostu przestały ist-nieć. Nie ma beznadziejnej nę-dzy — chyba że ktoś pije. Nie ma bezrobocia — chyba że ktoś nie chce pracować. Nie ma głodu — są tylko „błedy w zaopatrzeniu” i kolejkami w sklepach.

O czym ma śnić młodość? Wiele może o winnej sytości? Nie mam nie przeciwko temu. To na-wet obowiązek człowieka: pra-cować, zapewnić utrzymanie sobie i rodzinie, troszczyć się o wzrost dobrobytu jednostkowego i po-wszecznego. Tylko... znów na-trętne pytania: Jaki? Jakimi dra-gami?

„Nie bądź głupi” — mówią stryjkowie i wujowie. Można dobić się dobrobytu wol-niutko, w cieżkiej pracy. Mo-żna natomiast — zaryzykować: „pokrećć głowę”, zawrzeć znajomości, tu kupię — tam sprzedam, tu ukręcić... nie, przepraszam, tego wyrazu się nie używa, mówić się delikat-nie: „wykombinować”. No i wybieraj. I nie bądź głupi.

Jeśli więc nawet cel całkiem osobisty, nie górnolotny, nie „walka o lepsze jutro dla ludzkości”, a tylko troska o dobro-

byt — to i tak ma się dwie drogi przed sobą: praca, nau-ka, stopniowe wspieranie się, ograniczone bądź co bądź per-spektywy — albo: „ryzyko” na sposób starych spryciarzy. No i trzeba wybrać. I to trzeba wybrać zaraz, już, nie odrósz-szy niemal od przedszkolac-kiego stolika. Bo już w szkole jedni — solidnie, a drudzy — spryciarstwem. Na uniwer-sytecie — protektyjki (a przy-najmniej legendy o nich), w pracy — no, żeby takie coś, co by pozwoliło „kombino-wać”. Tylko „głupi” będą zao-rywać się dla skróconej pensji. Ci „mądrzy” już w wieku dwudziestu paru lat jeżdżą własnymi autami i rozbijają się w lokalach. Zanim nie do-jąda do wrót więzienia, oczy-wiście. Ale to się także nazy-wa w środowisku dobrych wujów „pech”, bynajmniej nie — konsekwencja.

Olgierd Jędrzejczyk

George Sand oczyma Maurois

Najpierw „Olimpio — czyli życie Wiktora Hugo”. Potem tom o pisarzach angielskich. Teraz „Lella, czyli życie George Sand”. Jeszcze przedtem „Historia Anglii”. To ciekawe, że książki Maurois upstrzone cytatai, interpretacjami za-

gadek, odnośnikami — doby-wają takie rzesze czytelników! Ale, trzeba powiedzieć, że Maurois umie swoje książki układać w barwny film. Właśnie „George Sand” jest taką filmową całością, gdzie chociaż głównie korespon-dencja przemawia w imie-niu wielkiej pisarki fran-cuskiej, to jednak jest to wszystko zrecznie wyreżyse-rowane przez autora.

George Sand — jedna z naj-bardziej znanych postaci literac-kich Francji XIX wieku. Postać — legenda. Tłumy mężczyzn, które otaczały nie nie tylko twór-czyni, ale inspiratorkę literac-ki — przyjacielki: od hrabiny po aktorki, oraz nieprzyjaciele... George Sand związana jest rów-nież z Polską. Przez Chopina, którym opiekowała się długie lata, przez swoich antenatów, którzy pochodzili z dynastii sa-skiej, koronowanych na królów Rzeczypospolitej. Nawet przez imię swego męża Kazimie-rza Dudevanta.

Największym osiągnięciem Maurois w monografii o George Sand jest umiejętność punktowania „reflektorem pi-sarskim” właśnie jej postaci. George otoczona tłumem po-mniejszych lub większych ge-niuszów, pozostaje w książce Maurois — s o b a. Oddana matką, nieszczęśliwą kochan-

ka, pracowitą pisarką. Linia łącząca ową wielką epokę lite-racką Balzaca, Wiktora Hugo i Sainte-Beuve z intymnymi, buduarowymi historiami towa-ryskimi Aurory Dudevant — jest wyrazista. W jakimś sen-sie udowadnia współzależność tych gestów do stylu epoki, ro-mantycznego stylu literackie-go. Dzięki Maurois poznajemy historię literackiej Fran-cji dogłębnie. Puste dźwięki i rodzaju nazw cza-sopism „Revue des deux Mondes”, La Châtrex — mia-sła sejmikowego i rozgłaskane-go niczym nasze sejmikowe Proszowice, postać Sainte-Beuve, jednego z największych krytyków literackich świata — nabierają dzięki tytanicznej pracy Maurois rumieńców.

My widzimy te postacie odziane w powiewające suknie, w spo-dnie do jazdy konnej, kuse fraczki i modne cylindry — wi-dzimy w stylu epoki umeblowane pokoje pracy pisarskiej, salony — widzimy i czujemy ekshibi-cyjność obyczajowy twórców li-terackich Francji XIX. Bez Maurois nikt dzisiaj nie po-trafi zrozumieć do głębi tragedii i wielkości życia George Sand.

Andre Maurois „Lella, czyli ży-cie George Sand”. Przełożył Adam Kotula. PIW.

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

KTO Kim?

Jacqueline Kennedy



Z dwóch kandydatek na nową panią Białego Domu, u kampanii przedwyborczej większą rolę odegrała Pat Nixon. Zresztą sam małżonek wyznaczył ją często na pierwszą damę. Mówił np.: „Cobyście tylko mogli o mnie pomyśleć — Pat byłaby uspaniałą First Lady”. Kennedy przeciwnie. Podobno najdłuższe zdanie, jakie wypowiedział na temat swojej żony, brzmiało: „Moja żona pozostała w domu, oczekujemy dziecka”. Nie znaczy to ucieczki, że Jackie trzymała się z dala od wyborców. I nie ulega wątpliwości, że na nią spada część zasługi za wygrane wybory.

Jacqueline Kennedy urodziła się w 1929 r. w Nowym Jorku. Jej ojcem był wielki finansista z Wall Street John V. Bouvier. Także jej ojczym, Hugh D. Auchincloss, którego matka Jacqueline poślubiła po śmierci pierwszego męża, jest milionerem. Wychowała się w rezydencji przy najekskluzywniejszej ulicy Nowego Jorku, — Park Avenue. Ukończyła szkołę w najdroższym pensjonacie Ameryki — „Nassau”. Mając 18 lat wybrana została w New Port na „najpiękniejszą debiantkę roku”. Studiowała literaturę francuską na Sorbonie, którą ukończyła, pisząc pracę na temat literatury europejskiej XVIII wieku. Później studiowała dziennikarstwo na Uniwersytecie Waszyngtona w stolicy USA. Mówi płynnie po francusku, hiszpańsku i włosku.

Jak dotąd, Jackie Kennedy wykazywała większe zainteresowanie sztuką, niż... polityką. Na jej przyjęciach zawsze licznie reprezentowani są artyści, niż politycy. A teraz?...

Jan Zaranowski

Mądry... Włoch po szkodzie

Kilka lat temu rozmawiałem długo z przybyszami z Włoch, którzy przeżyli Hitlera i przekonywali, że mimo to nie byli oni nigdy faszystami i często czynnie wyrażali w życiu swój negatywny stosunek do rządów Mussoliniego i osi Berlin — Rzym, polscy rozmówcy natrafiali w kontaktach z nimi na trudności w przedstawieniu im naszego stanowiska w sprawie remilitaryzacji NRF.

Wspominam znów te rozmowy, czytając z wielkim zainteresowaniem współczesną prasę włoską. Czytając ją oczom własnym częściej nie wierzę. Źródłem tej nagłej zmiany nastrojów nie jest, rzecz jasna, lepsze rozeznanie spraw polskich, lecz kilka konkretnych faktów politycznych, które zapośredniczyły opinię publiczną. Oto Niemieccy nacjonalistyczni przypieczętowali sobie widoczne hasło ostatniego cesarza niemieckiego Wilhelma „Mehr Ehre mehr Ehre” (więcej wrogów, więcej zaszczytów) i zaatakowali tym razem Włochy. Zrobili to w obronie „uciśnionej” mniejszości niemieckiej w południowych Włoszech, zrobili to dla wsparcia dyplomatycznej akcji Austrii, która wystąpiła do ONZ ze skargą na Włochy, domagając się rozpatrzenia statusu niemieckiej mniejszości w okręgu Górnej Adygi. Wielki mieszczański dziennik „La Stampa” doniósł np. o istnieniu w Stuttgarcie organizacji zresztami zakamufłowanej pod nazwą „Kulturwerk für Südtirol” finansowanej przez niemieckich przemysłowców i zajmującej się „obroną niemieckiej kultury”. Defensywa (?) ta działalność polega na wychowywaniu w nacjonalistycznym duchu niemieckiej młodzieży z okręgu Górnej Adygi, ściganą specjalnie w tym celu do NRF.

Wiele pism włoskich zbliżonych do kół rządowych widzi pod łupem inne organizacje w Niemczech zachodnich, informując społeczeństwo włoskie ku niemu zdziwieniu znacznej jego części, o rewizjonizmie niemieckim.

Reakcja opinii publicznej NRF na te artykuły była typowa dla tego państwa. Większość pism zachodniopolskich cierpliwie potraktowała niesfornego sojusznika, a „Kölnische Rundschau” — bezpośredni sprawca całego napięcia, stwierdzał,

A fryka. Kontynent, o którym mówi świat. Fakt przyjęcia grupy niepodległych państw do ONZ stał się wydarzeniem dnia. Przedstawiciele szeregu krajów złożyli w związku z tym hołd współczesnej Afryce. Warła, aby zabłać również głos historii. Dokumenty zamieszczone ostatnio przez paryską „Humanité” oddają hołd przeszłości kontynentu afrykańskiego.

Jest dziś rzeczą dowiedzioną, że kontynent afrykański jest jedną z kolebek cywilizacji. Francuski naukowiec, J. Suret-Canale, pisze o tym w swej książce „Zachodnia i Środkowa Afryka Czarna”.

„W początkowym okresie stan techniki oraz poziom rozwoju środków produkcji przewyższał wyraźnie stopień cywilizacji krajów Oceanii i Ameryki przed przybyciem Kolumba; osiągał po-

mięnie wyprzedzały się soki żywotne tych rozkwitających kwiatów. Wydaje się, że cywilizacje afrykańskie zostały zdławione, zahamowane zanim osiągnęły pełny rozkwit”.

Jaka była przyczyna tego, że zatrzymany został rozwój cywilizacji Afryki, który w czasach średniowiecza był w niektórych dziedzinach nawet wyższy od poziomu rozwoju Europy zachodniej? Nauka odpowiada na to pytanie: niewolnictwo i podbój kolonialny Afryki.

W końcu XV wieku zaczęła się całkowita eksterminacja narodów zamieszkujących Amerykę Środkową, Amerykę Północną oraz Wyspy Antylskie, gdzie pojawili się biali kolonizatorzy. Otwarty został wówczas okres ekspedycji handlarzy niewolników do krajów Czarnej Afryki.

Oblicza się, że w końcu XVIII wieku liczba niewolników wywo-

żonych do Ameryki przekraczała 100.000 rocznie. Misjonarz Dieudonné Rinchon w opublikowanej w 1929 roku książce „La traite de l'esclavage de Congolais par les Européens” ocenia na 13.250.000 liczbę samych Kongijszczyków wywiezionych do Ameryki. Inny specjalista, angielski naukowiec Du Bois, ocenia liczbę mieszkańców Afryki przewiezionych do Ameryki w XVI wieku na 900.000; w XVII wieku — na 2.750.000; w XVIII wieku — na 7 mln; w XIX wieku — na 4 mln. Razem — około 15 mln. Inny jeszcze specjalista, Ch. de la Roncière, określa tę liczbę na co najmniej 20 mln.

Trzeba jednak tę liczbę powiększyć o tych, którzy ponieśli śmierć w czasie polowań na niewolników, którzy nie wytrzymali długich marszów z głębi Afryki w kierunku wybrzeży i którzy zginęli na statkach handlarzy niewolników. Du Bois uważa, że na jednego niewolnika, który dotarł do Ameryki, przypada pięciu poległych w Afryce lub w czasie transportu. Stwierdza on, że handel niewolnikami, który wywieźli do Ameryki, pochłonął co najmniej 60 mln mieszkańców Afryki.

Dodając do tego liczbę niewolników przewożonych do innych krajów, dochodził on do 100 mln. Inny naukowiec, A. Ducasse, podaje liczbę 150 mln (o rozmiarach tej liczby świadczyć może fakt, że obecnie Afryka liczy około 230 mln mieszkańców).

„Trzeba wziąć pod uwagę — pisze cytowany wyżej, J. Suret-Canale — że handel niewolnikami dotknął najbardziej żywotną część ludności, wymierzając jej obrzydliwy cios. W okresie kiedy liczba ludności kuli ziemskiej gwałtownie wzrastała, wśród ludności Afryki następowała stagnacja, jeśli nie spadek: jej ciężar kulturalny w całości ludności świata uległ poważnemu zmniejszeniu”.

Z pewnością sam problem niewolnictwa nie wyczerpuje sprawy. Pozostaje podobny kolonialny Afryki i wieki panowania mocarstw kolonialnych na tym kontynencie. To już rzecz bardziej znana, ale warto przypomnieć depeszę agencji Havasa opublikowaną we francuskim „Le Journal” w 1982 roku i dotyczącą pobjęto Sudanu przez Francję.

„Pułkownik Dods nie zamierza pozostać w Abomey i okupować tego miasta po zdobyciu go. Jego plan przewiduje całkowite spalenie miasta. Wycofując się zburzy on również całkowicie miejscowość Kana. Zrówna jednocześnie z ziemią wioski i tereny zajmowane przez plemiona, które opowiadają się przeciwko nam, aby spotkała ich kara, która zostanie na długo w ich pamięci”.

W związku z przyjęciem grupy nowych państw afrykańskich do ONZ mocarstwa kolonialne z obawą mówią o stanowisku, jakie państwa te zajmą w przyszłości na forum tej organizacji. No cóż, ludzie w rodzaju p. Dodsza robili wszystko, aby Afryka nie zapomniała...

WUZ



owych punktów, jakie stały się udziałem ludzkości. Dzieła sztuki z miedzi i brązu pochodzące z okolic Benin (XV wiek) są od dawna przedmiotem podziwu specjalistów.

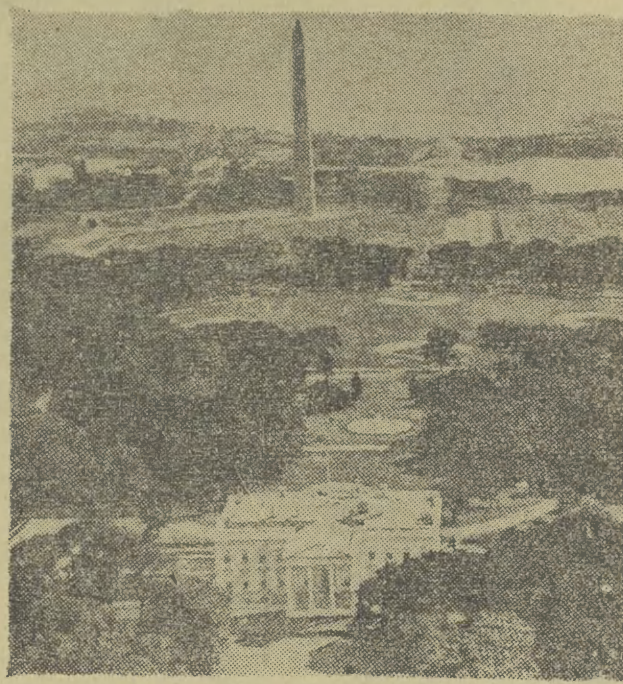
Pozostaje jednak fakt, że to świadectwa wspaniałego rozwoju cywilizacji są sporadyczne, izolowane, jak gdyby w pewnym mo-

że „rzymskie gazety mają więcej od nas okazji do wymiatania hitlerowskich (czytaj neofaszystowskich) śmieci spod własnych drzwi. Teraz wyczerpała się cierpliwość najbardziej nawet proadunawowsko nastawionej prasy włoskiej. Ten partner, kompromitujący ze względu na hitlerowską przeszłość wielu boiskich meżów stanu, i znaną w okresach międzywojennych — stał się jeszcze na dodatek bezczelny. Piszęmy dziś o tym z satysfakcją, gdyż jest to jeszcze jednym potwierdzeniem słuszności naszej polityki zagranicznej, słuszności naszych ostrzeżeń pod adresem wszystkich, którzy nieopatrznie zaufali adunawowskiemu Niemcom.



Pomnik Waszyngtona w Nowym Jorku.

CZTERY PLAGI »Białego Domu«



mówią że...

Mówią, że...

„b. król egipski Faruk przeczłuj już znużony odwiedzania lokali nocnych, co należało do obowiązków jego głównego zięcia. Wtajemniczeni twierdzą, że go po prostu już nie stać na takie życie. On sam natomiast oświadczył, że chce teraz poświęcić się wychowaniu jednego syna, 8-letniego Fuada, by przygotować go do powrotu na tron egipski...”

Mówią, że...

„meksykański generał Jacinto Trevino oskarżony został o znieważenie armii. Cała jego wina polega na tym, że przy okazji jakiegoś przemówienia wyraził swoje zdanie na temat meksykańskich sił zbrojnych. Uznał mianowicie za niegodziwe, by armia liczyła 50.000 żołnierzy, miała aż 1500 generatów.”

Mówią, że...

„krezus wśród współczesnych malarzy, Pablo Picasso, ma znowu okazję do pomnożenia swych dochodów. Kilka znakomitości amerykańskiej finansjery zamówiło u niego portrety. Honoraria za te dzieła wahać się będą od 70.000 do 120.000 dolarów.”

Mówią, że...

„kierowca taksówki w Wiedniu już po raz dziesiąty składa wniosek o zwolnienie na zmianę nazwiska. Dotychczasowe starania nie powiodły się. Taksówkarz nazywa się Adolf Hitler. Władze wiedeńskie odrzucały dotychczas jego wnioski, jako nie dostatecznie uargumentowane...”

Mówią, że...

„jeden z amerykańskich businessmanów zaferował Bollandowi, przewodniczącemu — Zgromadzenia Ogólnego ONZ, 500 dolarów za miloteczki, który złamał się podczas zbyt energicznego wystąpienia w toku obrad. Propozycja została odrzucona. Rozbity miloteczka przekazany został do muzeum ONZ...”

hower sam nie umiał sobie poradzić z zagadnieniem, co przyjąć, a czego nie... Na wszelki wypadek przyjmował to i owo. Np. na swej farmie cały inwentarz otrzymał od „przyjaciół”. A więc konie, kucyki, woły, świnię, barany a nawet koguty. „Mamie” Eisenhower przyjął białą bobrową i kazała sobie z niego uszyć futro.

Można przyjąć, że Kennedy nie da się skusić podarunkami. Będzie miał natomiast kłopot z trześcią plagą Białego Domu — gościem. Protokół Białego Domu przewiduje, że każdemu gościowi, niezależnie od wagi politycznej, jaka reprezentuje — powinno się z oczu czytać jego życzenia. Gdy odwiedzał Białą Domówkę z Saudyjskiej, trzeba było usuwać wszelkie napoje zawierające alkohol, nie mówiąc już o tym, że nie śmiano pućać do stołu szynki. Gdy do Waszyngtonu przybyła brytyjska para królewska, z Anglii sprowadzono... wodę na herbatę. Z gościami wiąże się jeszcze inne niebezpieczeństwo: polowanie na pamięć.

Gdziekolwiek ukazał się Eisenhower w obym kraju, z reguły prasa miejscowa krytykowała zachowanie się ochronę jego osoby. „G-men” jest z reguły brutalny, wygłąd ma mało zachęcający i zawsze znajduje się na pierwszym planie. Żadnemu jednak prezydentowi nie starczyło odwagi, by zrezygnować z jego usług. Na zarzut odpowiada się rejestrem dotychczasowych zamachów na życie prezydentów. W 1865 r. zastrzelony został w teatrze Lincoln. W 1881 r. zginął od kuli James A. Garfield, gdy wsiadł do pociągu na dworcze waszyngtońskim; w 1901 zamordowano prezydenta Williama McKinleya podczas otwarcia wystawy panamerykańskiej. Nie było to jednak jedyne zamachy na życie prezydenta USA. W 1933 dokonano zamachu na prezydenta Roosevelta, zanim jeszcze zdążył objąć swój urząd. Roosevelt wyszedł cało, ale zginął wtedy burmistrz Chicago Ferman. W 1950 r. próbował wtargnąć do Białego Domu pewien Portorykańczyk z zamiarem zastrzelenia Trumana. Zdolano mu przeszkodzić, ale w strzelaninie przy tej okazji zginęły dwie osoby. W pierwszym roku swej kadencji otrzymał Eisenhower 1633 listy z pogroźkami...

„G-men”, ta ostatnia plaga prześladowa lokatorów Białego Domu, budzi sprzeciw każdego prezydenta. Każdy rezygnuje z oporu, gdy tylko zapozna się z treścią listów z pogroźkami, jakie prezentuje szef tajnej policji... Zapewne Kennedy także będzie dbał o swoje młode życie.

Druga plaga lokatorów Białego Domu to podarunki. Co brać bez obrazy ofiarodawców i narażania się na zarzut przepuststwa — a czego odmawiać? Nawet F. D. Roosevelt przyjął basen kąpielowy, wybudowany w jego rezydencji ze składek dzieci szkolnych, by nie urazić młodych ofiarodawców. Waszyngton przyjmował książki i zboże, ale odmówił przyjęcia kosztownego serwisu z porcelany. Bohater wojny domowej, generał Lincoln i jego następca Grant — brali wszystko, co popadło. Grant przyjął pałac w Filadelfii, brał wino i cygara. Twierdził, że pobyt w Białym Domu jest dla niego nieustającą gwiazdka. Surowy Jefferson odrzucał zdecydowanie każdy podarek. Nawet delegacji holenderskiej, która ofiarowała mu ser własnej produkcji, kazał zapłacić według cen obowiązujących w USA. Kampania przedwyborcza Eisenhowera toczyła się w swoim czasie wokół hasła: „koniec z korupcją w Białym Domu”. Głównym atutem w tej kampanii były lodówki, jakie przyjął Truman i jego doradcy od produkującego je przemysłowca. Zresztą Eisen-



Listy
NIE Z TEGO
ŚWIATA
Czyli

O. Pius
i
miliony

Góry Garganus wznoszą się stromo z nizin Apulii, by opaść znowu ku morzu w miejscu, gdzie wybrzeże Włoch tworzy kłm, wysunięty ku Dalmacji. Na mapie wygląda to jak ostroga przy włoskim boku. W starożytności tu właśnie miał siedzibę Podalirios, syn Eskulapa, strażnik źródła wody leczącej wszystkie cierpienia i słynna wyrocznia. Tu osiedlić się miał również jasnovidz bohale- rów wojny trojańskiej — Kalchas. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa Mons Garganus zasłynęła z ukazania się archanioła Michała. Mit przetrwał do czasów współczesnych. Tym razem jego uosobieniem i źródłem fanatyzmu stał się „świątobliwy” zakonnik, ojciec Pius — rezydujący w klasztorze San Giovanni Rotondo.

Kościół na Mons Garganus co dnia staje się widowiskiem orgii sfanatyzowanych tłumów. Sciana wokół fotea „ojca” obok ołtarza, pokryta jest napisami, świadczącymi raczej o ziemskiej niż duchowej miłości nabożnych Włochów do Piusa. Gdy tylko Padre Pio odejdzie od ołtarza, tłumy rzucają się na poduszeczkę, na której przed chwilą spoczywały kolana świątobliwego męża. Jej strzępy są cenną relikwią, podobnie jak skrawki habitu zakonnika, które wierni odcinają nożyczkami, gdy tylko uda im się zbliżyć do niego. Najcenniejszą jednak relikwią są bandaże ze śladami krwi, widomy znak stygmatów ojca Piusa, „Duchowi synowie” w lot zrozumieć okazję, rozbijając handel strzępkami jedwabiu i skrawkami sukna nie mówiąc już o bandażach, skropionych krwią... Koguta. Tekstylnie zapotrzebowania ojców kapucynów wzrosły więc podobno do rozmiarów, wystarczających na obsłużenie wszystkich pozostałych zakonów we Włoszech.

To jednak tylko jedna strona działalności „duchowych synów” i ich patrona Piusa. Pielgrzymi są hojni w ofiarach. W ciągu lat zebrały się z tego miliony sumy. Jeszcze papież Pius XII zwołał swego imiennika „ad perpetuum” ze ślubów ubóstwa i wyraził zgodę na założenie spółki akcyjnej „Casa Sollevi della Sofferenza”, spółki ożywczej charytatywnej, której celem było niesienie ulgi cierpiącym. Jedynym akcjonariuszem spółki został ojciec Pius, zarząd nad nią objął „duchowi synowie”. Postawiono wybudować nowoczesną klinikę, z której korzystać będą mogli i ci co mogą płacić i ci, którym niebiosa poskąpiły ziemskich bogactw. Kosztów 3 miliardów lirów uźniesiona na Mons Garganus klinika na 300 łóżek, oddana została do użytku chorym w 1956 roku. Od tego czasu klinika została już rozbudowana do 800 łóżek, zaplanowano tylko o biednych. Za dzień pobytu w klinice trzeba płać 75.000 lirów. Mimo to deficyt za ub. rok wyniósł 15 milionów lirów. Wpływ z ofiar pokryły deficyt, ale stan rachunków akcyjnej spółki zaczął budzić poważne wątpliwości.

Sprawa na tyle stała się głośna we Włoszech, że zajął się nią specjalna komisja, przysłana przez Watykan. Do jakich wniosków doszła ta komisja nie dotarło do wiadomości profanów. JAN



AMERYKA

LACIŃSKA

Problemy Kuby mogą odnosić się do całej Ameryki Łacińskiej. To monopol kontrolujący bogactwa Ameryki Łacińskiej. To monopol Stanów Zjednoczonych władający najważniejszymi przemysłami krajów, których gospodarka jest im całkowicie podporządkowana. (Fidel Castro w ONZ).

„Walka toczy się nie tylko o całkowitą likwidację kolonialnej i politycznej niewoli 100 milionów ludzi znajdujących się dotychczas pod panowaniem państw imperialistycznych, ale również o wyzwolenie, samodzielność i rozwój wielkiej liczby krajów politycznie czy formalnie niepodległych, lecz gospodarczo zacofanych, zależnych i w dalszym ciągu eksploatowanych przez wielkie mocarstwa imperialistyczne”. (Władysław Gomułka).

„Stan naszych stosunków z Ameryką Łacińską przez długi czas był przedmiotem retorycznych zakłęd. Fidelowi Castro przypada jednak rola wykazania nam, że (w stosunkach tych) jest coś niebezpiecznie ziego”. („New York Herald Tribune” z 14. II. 1960.)

„W 1959 roku Waszyngtoński Bank Importu i Eksportu uzyskał więcej pieniędzy dzięki spłatom zadłużenia i odsetkom z tej strefy, niż wyniosły kredyty przyznane na tenże rok Ameryce Łacińskiej”. („Time” z 12. IX. 1960.)

„Nasi historycy stwierdzili kiedyś pozytywną rolę zasad polityki zagranicznej USA, które 137 lat temu ogłosił prezydent USA, Monroe, i które otrzymały miano „doktryny Monroego”. Doktryna ta skierowana była przeciwko roszczeniom europejskich kolonizatorów w stosunku do krajów Ameryki Łacińskiej, a jednocześnie głosiła zasadę nieingerencji Stanów Zjednoczonych w wewnętrzne sprawy krajów europejskich...”

„Dzisiaj Stany Zjednoczone wykorzystują „doktrynę Monroego” jako prawo rządzenia wszystkimi krajami południowoamerykańskimi, ingerowania w ich sprawy wewnętrzne, sprawowania nad nimi opieki i — oczywiście — eksploatacja ich”. (Nikita Chruszczow).

„Wielu mieszkańców Ameryki Łacińskiej doszło do wniosku, że USA tylko wtedy przejmują się dyktaturą,

gdy zagraża ona ich narodowemu bezpieczeństwu, a w wypadkach, gdy dyktatury nie są nastawione antyamerykańsko, to USA nie tylko pozwalają im istnieć, ale nawet zachęcają tyranów”. („The New Leader” z 18. I. 1960.)

„Jedyną możliwością wyżywienia wzrastającej ludności jest uprzemysłowienie kraju. Jeśli nie dokonano się tego, w całej Ameryce Łacińskiej za 15 lat będzie ponad 30 milionów bezrobotnych”. (Alfredo C. Prers, wiceprezident argentyńskiego Instytutu Prawa Międzynarodowego).

„Stany Zjednoczone w ciągu ostatniej dekady upakowały miliony dolarów w odbudowę zrujnowanej gospodarki swoich wrogów z okresu II wojny światowej — Niemiec, Włoch i Japonii, odwracając się zarazem plecami od swoich sprzymierzeńców z zachodniej półkuli. Dato to Ameryce Łacińskiej asumpt do twierdzenia, że jeżeli chce się otrzymać rzeczywiste wydawną pomoc od Stanów Zjednoczonych, trzeba się najpierw stać ich wrogiem”. („New York Herald Tribune”).

„Nie możemy pozwolić, aby uważano nas za bierny przedmiot aktów zewnętrznych. Jesteśmy aktywnym podmiotem polityki światowej i chcemy, żeby tak nas traktowano...” (minister spraw zagranicznych Argentyny, Toboado).

„Stany Zjednoczone powinny zrozumieć, że nadszedł czas dla innej formy współistnienia z Ameryką Łacińską. Narody Ameryki Łacińskiej żądają poszanowania ich suwerenności i prawa do samookreślenia. Nie chcą one kolonializmu”. (S. Allende, przewodniczący Chilijskiego Frontu Akcji Ludowej).

„Nie mogę sobie wyobrazić, by jakiś naród mógł wytknąć dzisiaj sobie cel bardziej pilny i bardziej godny jego wysiłków. Kubańczycy muszą zwyciężyć — inaczej my również stracimy wszystko — nawet nadzieję!” (Jean Paul Sartre).

Józef Andrzej Frasiak

KOMU TEN SPIEW

Podpowiada mi wiersz
podpowiada
chmura czarna
nie ta z Olimpu
flety dorzuca flety
pełne rozłogi pełne
drogi rozłogi drogi
moja młodość

Podpowiada mi wiersz
podpowiada
chowany pod progiem
bożek domu
opiekun młodości
czarny wyłarty
próg kamienny

Podpowiada mi wiersz
podpowiada
dłoń matki utrudzona
ojca chód ciężki
jak skrzywienie osi
wołanie ranem
i ustający świt

Podpowiada mi wiersz
podpowiada
gdy milczy wiatr
gdy okienka usypiają cicho
gdy obłoki dalekie
mijają nas, przyjacielu
mijają nas
białe brozozy przydrożne
jesienne mijają nas

Oto mój wiersz
małenkie zagubione organki
małenka piszczałeczka
ulniona z wierzbin
gram
moja polna najpóźniejsza
tymka
komu ten śpiew
serdeczny

Kraków, 28. X. 1960 r.

Józef Andrzej Frasiak należy do średniego pokolenia poetów krakowskich. Związany od najmłodszych lat z grupą tzw. autentyzistów — pozostaje wierny stylowi poezji opierającej się na wyznacznym. W ostatnich dniach ukazał się nowy tom wierszy Frasiaka, wydany przez Wydawnictwo Literackie w Krakowie. Są to „Wiersze wybrane” — a zatem utwory charakterystyczne dla dotychczasowej twórczości pisarza, rozsłana w jego licznych tomach poetyckich na przestrzeni 16 lat.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Józef Andrzej Frasiak należy do średniego pokolenia poetów krakowskich. Związany od najmłodszych lat z grupą tzw. autentyzistów — pozostaje wierny stylowi poezji opierającej się na wyznacznym. W ostatnich dniach ukazał się nowy tom wierszy Frasiaka, wydany przez Wydawnictwo Literackie w Krakowie. Są to „Wiersze wybrane” — a zatem utwory charakterystyczne dla dotychczasowej twórczości pisarza, rozsłana w jego licznych tomach poetyckich na przestrzeni 16 lat.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

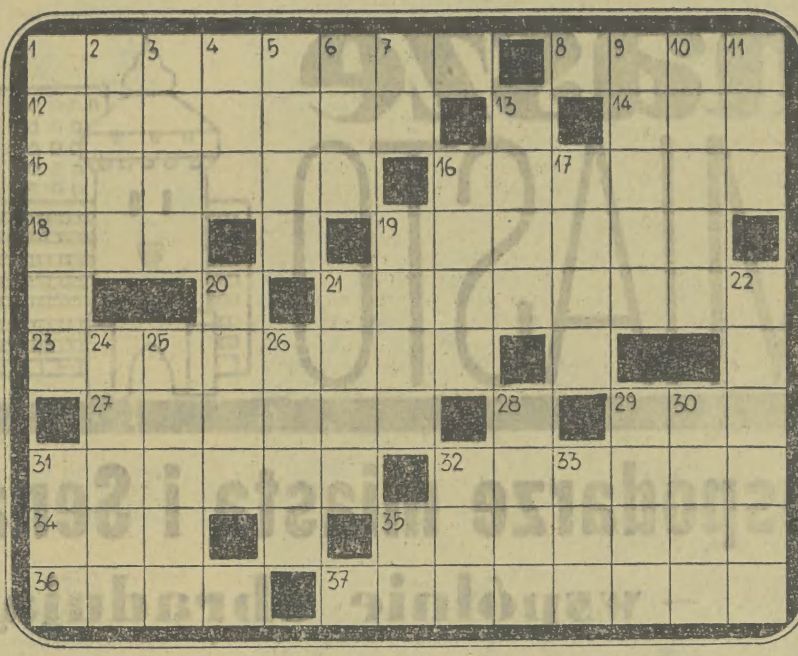
Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

Kraków, 28. X. 1960 r.

KRZYŻOWKA



POZIOMO: 1. jedno z największych miast portowych Japonii, 8. ostrze włóczni, 12. odmiana owoce, 14. jeden z dwóch, 15. druga część Talmudu, 16. członkowie najwyższej kasty indyjskiej, z której wywodzą się kapłani, 18. zamek w Krakowie, 19. rodzaj utworu scenicznego, 21. zmierzwi-

nie, troška, 23. wadliwa budowa zdania, 27. talizman, 29. prawdy, dopływ rzeki Ob w ZSRR, 31. spuścizna, dziedzictwo, 32. zastępna na okno, nawijana na walek, 34. wykonawca wyroków śmierci, 35. kwiat ozdobny z rodziny lilii, 36. kraj w południowo-zachodniej Azji, 37. marka znanych radiolodów polskich produkcji.

PIONOWO: 1. owoc czernicy, 2. wróżba, 3. lewy dopływ Wołgi, 4. wiatr na jeziorze Garda we Włoszech, 5. pojedyncza utarczka jeźdźców przed bitwą w dawnych czasach, 6. skrót stawiany na receptach dla oznaczenia równych ilości składników, 7. inicjały autora powieści „Księża i zebniki”, 9. imię męskie, 10. inacez: wychłostane, wysmagane, 11. piasek.

Nasz antykwariat

Pieniacze

Strojne i rojne były posiadzenia sejmików ziemskich i sejmów Rzeczypospolitej szlacheckiej. Dla każdego posia, nie mówiąc już o możnowładcach, była to przecież okazja dania dowodu na to, że „szlachta” na zagrodzie równy wojewodzie. Ciągły wiec na każdy sejm strojny poczy magmacie oraz uboższa szlachta, a wszyscy więcej dla o sobiego splendoru, niż dla dobra spraw publicznych. Bo rzędy, aż nabył często spychano na plan dalszy...

Prywata, choć pomnożenia własnego bogactwa i sławy były przez niego wielce ważnymi opowiadając się „za” lub „przeciw” decyzjom wagi państwowej. Przewodziła w tym magnateria, na której usługach pozostawała drobna szlachta, gotowa na wszystko — od roznieślenia na szablach przeciwników (np. na sejmie w 1695 r.) do zastosowania ostrożnego liberum veto, co równało się obaleniu proponowanej uchwały i zerwaniu obrad.

Posłuchanie się po raz pierwszy liberum veto przed sejmem szlacheckim w 1652 roku, nie było jednak wyskokiem bez precedensu. Składała się na to m. in. słabość władzy królewskiej i rosnąca siła szlacheckiej, zuchwałość magnaterii. Ze śmiercią Krzysztofa Wielkiego skończyło się jedynowładztwo w Polsce. Wprowadzenie elekcyjnego, uwarunkowanie wyboru króla zatwierdzeniem przez niego przywilejów szlacheckich (i nadaniem nowych), uświadomienie szlacheckim w przekonaniu o netykalności osobistej, a także w prawie do kierowania państwem według własnego „widzimisię”.

Zasada jedynowładztwa obowiązywała w dawnych wiekach nie tylko w Polsce. Bo np. w Francji do XVI w. poseł, który głosował „przeciw” — musiał uzasadnić swoje stanowisko. A jeśli tego nie uczynił, współobradujący „rozporządził” jego „redukcją”. Polegała ona na jednokrotnym

rych decyzji zapadały większość głosów. Zwolennicy szlacheckiego usiłują twierdzić, iż zobojętnienie na sprawy społeczne i samowola granicząca niejednokrotnie z bandytyzmem — ujawniły się w Polsce dopiero w XVII w. Pomijając milczeniem fakt, że z podobnych przyczyn o w 1652 r. — nie doszedł do skutku sejm w 1652, gdy podburzeni przez magnatów posłowie demonstracyjnie opowiadali się przeciwko propozycjom królewskim.

W następnych wiekach planiactwo szlacheckie, jego sprężyność i zakłamanie, doprowadziło do tego, że — jak pisał jeden z ówczesnych pisarzy — „na każdym sejmie było jeden jeden lub więcej posłów gotów zawsze za pełny miecz wykrzyknąć „liberum veto””. A skutki? — Wiadome. Pieniaczom nie prowadzi się nigdy rozsądnej polityki (jók)

KOMUNIKATY.

Kopalnia Węgla Kamiennego „Sobieski” w Horach k. Jaworzna podaje do wiadomości, że

dyrektor Zakładu względnie jego zastępca przyjmują interesantów w sprawie skarg i zażaleń w każdy poniedziałek od godz. 15 do 17 w biurze dyrektora. — W razie przypadającego święta, skargi i zażaleństwa przyjmowane będą w dniu następnym. K-8257

PRZETARGI.

Dyrekcja Liceum Ogólnokształcącego w Krynicy OGŁASZA PRZETARG

na wykonanie remontu kapitalnego centralnego ogrzewania (z materiałów wykonawczych). Termin wykonania robót do 15 grudnia br. Oferty należy składać do dnia 24 listopada br. w sekretariacie Liceum w Krynicy. Otwarcie ofert nastąpi dnia 25 listopada br. — Zastrzega się dowolny wybór oferenta bez podania powodu. K-8242

Państwowy Dom Dziecka w Jasieniu pow. Brzesko OGŁASZA PRZETARG

na wykonanie ogólnego remontu urządzeń wodno-kanalizacyjnych w budynku Państwowego Domu Dziecka w Jasieniu.

W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Oferty należy składać do dnia 25 listopada 1960 r. — Komisje otwarcie ofert nastąpi dnia 26 listopada 1960 r. o godzinie 11.

Podkładać kosztorysy znajdujące się do wglądu w Kancelarii Państwowego Domu Dziecka. K-8274

Andrychowska Fabryka Maszyn w Andrychowie, ul. Obronów Stalingradu 79 OGŁASZA PRZETARG

na wykonanie dokumentacji techniczno-ruchowej następujących maszyn:

1. TUF-40 w języku polskim szt. 600.
2. TPD-24 w języku polskim szt. 100.
3. Kopial TKB w języku polskim ... szt. 100.
4. Spawarka MO w języku polskim ... szt. 30.

Szczegółowe informacje oraz wzory do wykonania dokumentacji można otrzymać w Dziale Zaopatrzenia Andrychowskiej Fabryki Maszyn.

Oferty w zalakowanych kopertach można składać do dnia 26 listopada 1960 r.

Przetarg odbędzie się w dniu 28 listopada 1960 r. o godzinie 10.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne. — Oferty należy składać w zalakowanych kopertach w sekretariacie MZTPMB Kraków, ul. Batorego 25, do dnia 30 listopada 1960 r.

Otwarcie ofert nastąpi komisyjnie w dniu 2 grudnia 1960 r. o godz. 12 w biurze Przedsiębiorstwa. — MZTPMB zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta. K-8215

Pracownicy poszukiwani.

Samodzielnego TECHNIKA NORMOWANIA ROBÓT MECHANICZNYCH z praktyką — przyjmie Techniczna Spółdzielnia Pracy w Krakowie, ul. Czysa 14. — Warunki do omówienia na miejscu. K-8275

rytmiczny, 13. obzary skal wapiennych i gipsowych, bogatych w szczeliny, jaskinie i wywierzy-ska, 16. członkowie rodziny, 17. rzeka wpadająca do Cieśniny Tatarskiej na Oceanie Spokojnym, 19. „nie” metalowa, 20. dawna moneta złota lub srebrna, 21. warstwa podłożna na obszarze, 22. rodzaj kapoty, noszonej w dawnych czasach, 24. nadciąg z półn. 25. pościel z „Enelidj” Vergiliusa, 26. produkt z inu, 28. gleba pod zasiew, 29. rodzaj żołnierskiej czapki z daszkiem prostokątnym, noszonej w dawnym wojsku francuskim, 30. składnik gazu świetlnego, 31. narty, 32. masowe wycofywanie z banków pieniędzy i papierów wartościowych na skutek paniki, 33. pierwiastek chemiczny z grupy potasowców, 35. zamek wskazujący.

Rozwiązania należy kierować pod adresem redakcji do dnia 28. XI. br. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopertach „Krzyszowska z nr 276”. Dla Czytelników, którzy w przewidzianym terminie nadesła prawidłowe odpowiedzi, redakcja przeznacza drogą losowania nagrody w postaci

10 WARTOSCIOWYCH KSIĄZEK

ROZWIĄZANIE ZADAŃ

Z NR 264 (5/6. XI. 1960 r.)

KRZYŻOWKA

POZIOMO: 1. motocykl, 7. kara, 11. Asama, 12. imamat, 14. Sara, 15. koramnia, 17. Adam, 18. etamina, 19. Ran, 20. kito, 23. kit, 25. par, 27. taraban, 31. pora, 32. kubatura, 33. olej, 34. oberek, 35. Alina, 36. sala, 37. Szczepan.

PIONOWO: 1. masarz, 2. osada, 3. taran, 4. omam, 5. Ca, 6. lina, 7. Kamil, 8. amlin, 9. rana, 10. Ata, 13. mam, 15. Ket, 16. Otokar, 21. krajan, 22. arara, 24. Ina, 25. polip, 26. arena, 27. tuba, 28. Abel, 29. Ate, 30. buks, 31. pole, 32. kos, 35. AZ (Arnold Zweig).

WYBIERANKA „ROZNIKA WIELKIEJ REWOLUCJI”

NAGRODY WYLOSOWALI:

Za prawidłowe rozwiązanie zadań z nr 264, z dnia 5/6. XI. 1960, nagrody książkowe otrzymują: H. Planeta, Kraków, Radosna 7/44; W. Czaplówka, Komorowskiego 1-3/28, H. Cwik, Jażywno 168, p-ta Czarna k. Płznia, pow. Dębica, M. Wilko, Kraków, Modrzewskiego 43/3, W. Smółka, Mysławice nr 12, F. Podgórska, Kraków 28, Osiedle A-4, bl. 46/5, Z. Walasek, Kraków, Żywiecka 12/10, M. Włosek, p-ta Alwernia, Fabryka Chemiczna, pow. Chrzanów, W. Czaplówka, Kraków, Komorowskiego 1-3/28, E. Wierzbna, Sierśka 96, pow. Chrzanów.

NAGRODY WYLOSOWALI:

NAGRODY WYLOSOWALI:

NAGRODY WYLOSOWALI:

NAGRODY WYLOSOWALI:

NAGRODY WYLOSOWALI:

NAGRODY WYLOSOWALI:

NAGRODY WYLOSOWALI:

NAGRODY WYLOSOWALI:

NAGRODY WYLOSOWALI:

NAGRODY WYLOSOWALI:

NAGRODY WYLOSOWALI:

NAGRODY WYLOSOWALI:

NAGRODY WYLOSOWALI:

NAGRODY WYLOSOWALI:

NAGRODY WYLOSOWALI:

NAGRODY WYLOSOWALI:

NAGRODY WYLOSOWALI:

NAGRODY WYLOSOWALI:

NAGRODY WYLOSOWALI:

NAGRODY WYLOSOWALI:

NAGRODY WYLOSOWALI:

NAGRODY WYLOSOWALI:

NAGRODY WYLOSOWALI:

NAGRODY WYLOSOWALI:

NAGRODY WYLOSOWALI:

NAGRODY WYLOSOWALI:

NAGRODY WYLOSOWALI:

NAGRODY WYLOSOWALI:

NAGRODY WYLOSOWALI:

NAGRODY WYLOSOWALI:

NAGRODY WYLOSOWALI:

NAGRODY WYLOSOWALI:

NAGRODY WYLOSOWALI:

NAGRODY WYLOSOWALI:

NAGRODY WYLOSOWALI:

NAGRODY WYLOSOWALI:

NAGRODY WYLOSOWALI:

NAGRODY WYLOSOWALI:

NAGRODY WYLOSOWALI:

NAGRODY WYLOSOWALI:

NAGRODY WYLOSOWALI:

NAGRODY WYLOSOWALI:

NAGRODY WYLOSOWALI:

NAGRODY WYLOSOWALI:

NAGRODY WYLOSOWALI:

NAGRODY WYLOSOWALI:

NAGRODY WYLOSOWALI:

NAGRODY WYLOSOWALI:

NAGRODY WYLOSOWALI:

NAGRODY WYLOSOWALI:

NAGRODY WYLOSOWALI:

NAGRODY WYLOSOWALI:

NAGRODY WYLOSOWALI:

NAGRODY WYLOSOWALI:

NAGRODY WYLOSOWALI:

NAGRODY WYLOSOWALI:

NAGRODY WYLOSOWALI:

MODA

sulwetki niezapomnianych



Jan Tarnowski

Pochodził z rodziny bogatej w tradycje żołnierskiej służby dla kraju. Jego dziad brał udział w bitwie pod Grunwaldem, stryj poległ pod Warną, a ojciec, Jan Amor Tarnowski — kasztelan krakowski, wstał się wielce zwycięstwem nad Wołochami, w wyniku którego gospodarz Hele złożył hołd Kazimierzowi Jagiellończykowi. Pradziadem jego ze strony matki był Zawisza z Garbowa zwany Czarnym słynny rycerz, świetnie zapisał się w pamięci potomnych.

Jan Tarnowski urodził się w 1488 r. w starym zamku na górze św. Marcina pod Tarnowem. Po śmierci ojca wychowywał się kolejno na dworach królewicza Fryderyka Jagiellończyka, a później królów: Ojbrachta, Aleksandra i Zygmunta. Tam zapoznał się bliżej z życiem politycznym ówczesnej Polski.

Przez ponad trzy lata przebywał na granicy. W Portugalii powierzył mu król Emanuel dowództwo nad jedną z wypraw przeciw Maurom. Po powrocie do kraju w 1501 r., z polecenia króla Zygmunta, dowodził wojskiem wysłanym na pomoc królowi Luksemburczykowi.

W 1504 r. walczył z Turkami i Tatarami, którzy grabili i niszczyli ziemie ruskie, aż po Przemysł.

Sprawałał urzędy: kasztelana wojnickiego, w 1527 r. po śmierci Mikołaja Firleja otrzymał stanowisko wojewody ruskiego i buława hetmana wielkiego koronnego, a wreszcie godność kasztelana krakowskiego.

Jego sławę wojenną ugruntowało zwycięstwo odniesione nad wojskami młodszyńskimi najpierw pod Gwoźdźcem, a następnie pod Obertynem (1591 r.). Ta ostatnia bitwa stanowiła klasyczny wzór polskiej sztuki wojennej, w której zarówno tabor jak i artyleria współdziałała celowo z siłą uderzeniową piechoty i kawalerii.

7 listopada, jak pisał Orzechowski, „usyszek Kraków jedno i pieszno przetrzekło niemu wyszedł, witać” hetman powracającego do stolicy.

Jan Tarnowski zalicza się do najznakomitszych polskich wodzów. Swe doświadczenia wojenne oraz wiedzę wojskową opartą na studiach dzieł dawnych i jemu współczesnych przekazał na pracy „Consilium rationis bellicae” („O gotowości wojennej”). Stała się ona podstawowym studium w polskiej literaturze militarnej drugiej połowy XVI i w XVII w.

Brał również udział w życiu polity

